Nr. 186. We Lwowie — Środa dnia 23 Lipca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Robota z dołu.

Lwów d. 22 lipca.

Wichrzenia stronnictw radykalnych, z widocznym planem działające, zorganizowane i ujęte w system, utrzymują ustawicznie kraj w niepokoju. Agitatorowie ich urządzają zmowy po miastach i po wsiach, między robotnikami i młodzieżą, i ich to jest dziełem, że co chwila wybuchają w naszym kraju gdzieś jakieś zajścia gwałtowne — że żyjemy w okresie awantur socyalnych. Nieprzyjemnie to wyznać, ale niestety oczywistym faktom zaprzeczyć trudno. Agitatorowie socyalistyczni, w rozmaitych przebraniach i pod rozmaitemi hasłami działający, zdobywają u nas coraz nowe i coraz szersze tereny. Gdy kierownicy partyi socyalno-demokratycznej, czyli mówiąc wyraźniej: agenci czerwonego internacyonału przekonali się, że w naszem społeczeństwie hasła bezwyznaniowe i beznarodowe z trudnością znajdują zwolenników, wydał szef ich, poseł Daszyński hasło, ażeby ze względów praktycznych t. j. dla podniesienia skuteczności swej akcyi, zastosowali swoją propagandę do pojęć i usposobień mas, w pośród których działają.

Polskie pisma socyalistyczne przybrały ton radykalno-patryotyczny, Koło polskie we wiedeńskim parlamencie i Sejm zaczęły one uczyć patryotyzmu, wytykać im „zanik“ uczuć narodowych itp. poczęły pisać brednie, obliczone na obałamucenie i skaptowanie słabych umysłów. Ruscy zaś socyaliści przybrali również ton radykalno narodowy. I potrzeba przyznać, że taka metoda propagandy socyalno-demokratycznej zarówno w masach ludowych, jak niemniej także i w kołach inteligencyi polskiej i ruskiej działalność rozkładowych czynników niezmiernie ułatwiła.

Czy natomiast czynniki, którym zależeć powinno na utrzymaniu w kraju spokoju, zrozumiały i potrafiły ocenić należycie ową zmianę taktyki stronnictw radykalnych? Czy opinia publiczna warstw ludności, nie dających się powodować propagandzie socyalistów rozmaitych odcieni, zdaje sobie sprawę z doniosłości i dążności ich roboty?

Niestety — nie widać tego. Skoro wybuchnie gdzieś awantura jakaś, tłumi się ją tak, jak się gasi ogień pokojowy: byle czem, co komu w rękę wpadnie. Głębszego zajęcia się temi ruchami, usiłowań, ażeby wniknąć do ich źródeł, ażeby ich przyczyny i istotę wszechstronnie wyświecić, dotąd dostrzedz nie można. Słychać tylko tu i ówdzie słowa oburzenia na agitatorów, organizujących rozruchy, bardzo walecznie krytykuje się organa rządowe — że albo za mało energii rozwijają, albo że przesadzają w gorliwości, lecz skoro tylko awantura minie, zapomina się o niej.

Chłopskie strejki po wsiach są najnowszym objawem tej propagandy.

Podczas zakończonego niedawno krótkiego okresu obrad sejmowych dotknięto wprawdzie kilku stojących obecnie w kraju na porządku dziennym zagadnień społecznych. Nie było jednak czasu na stanowcze załatwienie którego z ważniejszych przedłożeń socyalno-ekonomicznych. I chociaż jedno ze stronnictw sejmowych — krakowscy młodzi konserwatyści, zapowiedziało wniesienie na stół Izby programu socyalno-politycznego, lecz istotnie nie starczyło na to czasu. A przecież nikt nie zaprzeczył, że koniecznie wypadałoby pomyśleć o wytworzeniu jakiejś organizacyi, któraby miała przeciwdziałać rozkładowej robocie wichrzycieli radykalnych — organizacyi, któraby budzące się do świadomości masy bałamucone, z drogi niezadowolenia, zawziętości i rozgoryczenia, ku celom dodatnim, narodowo i społecznie użytecznym skierować zdołała.

Jak Sejm nie wytknął programowo dróg postępowania w tym kierunku, tak i w dziennikarstwie i w ogóle w dyskusyi publicznej objawia się brak głębszego wniknięcia w istotę tego ruchu umysłów w masach, jakiego obecnie jesteśmy świadkami. Ś. p. Szczepanowskiego „Nędza Galicyi“, krytyki jakie ta rozprawa wywołała, a zwłaszcza odpowiedź na nią dra Tadeusza Pilata, obecnie szefa departamentu rolniczego w Wydziale krajowym, pisma ś. p. księdza Jana Badeniego o sprawie ludowej i w najnowszym czasie głos prof. dra Ochenkowskiego w tym samym przedmiocie — oto prace, które zawierają istotnie wiele cennych uwag i wskazówek w zakresie stojących u nas teraz na porządku dziennym zagadnień socyalnych. Lecz wywołana temi rozprawami dyskusya milkła, nie doprowadziwszy do stanowczego wyświecenia spornych poglądów.

A jednak wypadki prą do pewnego pośpiechu. Ktokolwiek patrzy trzeźwo na stosunki, jakich jesteśmy świadkami, musi uznawać, że dłużej niepodobna spuszczać się li tylko na administracyjne środki uspokajania systematycznie szerzonego niezadowolenia, że łaski budżetowe z Wiednia ani biurokracya kraju nie zbawią. Odzwyczailiśmy się bezpośrednio brać biedę za łeb, lubimy wiecznie oglądać się za kimś, ktoby nam do tego udzielił pozwolenia, dopomógł subwencyą... A gdy z taką robotą nie idzie gładko, to narzekamy — i wymyślamy!

Tyle jest do zrobienia w kraju, że i Sejm i Koło polskie we Wiedniu, i rząd i Wydział krajowy, gdy to wszystko spełnią, czego się od nich wymaga i co jest w ich mocy wykonać, mają aż nadto zajęcia. To wszystko jednak nie wystarczy, jak długo kraj cały, wszystkie warstwy ludności ze świadomością celów działania nie wezmą czynnego udziału w pracach nad odrodzeniem kraju. Parlamentarna reprezentacya kraju może wskazywać, co czynić należy, może podjęte działanie wspierać i ułatwiać je, władze wykonawcze mogą także w tem lub owem dopomagać — ale pracować musi cały kraj, wszystkie warstwy jego ludności.

Wszelkie rekryminacye przeciw Kołu polskiemu we Wiedniu, przeciw Sejmowi miotane nic nie pomogą, dokąd kraj będzie pogrążony w dotychczasowej apatyi.

Wzniesienie dodatniego ruchu z dołu nad wyrównaniem socyalnych i narodowych nieporozumień, nad ekonomicznem podźwignieniem kraju, powinno być teraz przyjętem za hasło przez wszystkich, kogo dobro kraju szczerze obchodzi.

Uważając przeto za konieczną decentralizacyę prac nad odrodzeniem kraju, ożywienie w całym kraju ruchu w tym kierunku, zwracamy uwagę na Rady powiatowe. Niechaj każda Rada powiatowa zastanowi się nad potrzebami swojej okolicy, niech ustanowi program postępowania w tym kierunku, a z tych programów szczegółowych złoży się najlepszy i najpraktyczniejszy program dla całego kraju.

Narodowa praca organiczna od dołu sięgnie najgłębiej w istotę naszych niedostatków społecznych i ekonomicznych, wznieci dodatni ruch umysłów w najszerszych kołach ludności i ona najskuteczniej podkopać zdoła wpływ wywrotowców.

Wiele moglibyśmy w tym względzie nauczyć się w Czechach. Tam lokalne reprezentacye i autonomiczne władze wykonawcze doprowadziły we wielu okolicach do prawdziwie zdumiewających rezultatów. Uczmy się od Czechów praktyczności i na tem polu. Radzibyśmy, ażeby ten głos nasz nie przebrzmiał bez echa. Płynie on z serdecznej troski o spokój w kraju naszym biednym, o jego dobro. Wzniećmy ruch od dołu — ale ruch w pracy dodatniej, nie dla kłótni!

Toast prawdziwego Szwajcara.

Lucerna 19 lipca.

Przed kilkoma dniami święciła Szwajcarya rocznicę bitwy pod Sempach. Także i w naszem mieście odbył się uroczysty obchód zakończony ucztą, na której wśród licznego zebrania honoracyorów, profesor tutejszy dr. Suter wygłosił prześliczny toast na cześć ojczyzny. Toast ten pojawił się we wszystkich dziennikach; między innymi wydrukowała go w całości *Gazette de Lausanne* (w nr. 160). Ze względu na podniesione w mowie prof. Sutera myśli, przytaczam ją wam w streszczeniu. Podawszy pokrótce obraz ugrupowania się dążności, wywołujących bitwę, jako momentu, który spowodował powstanie i utrzymanie związku szwajcarskiego, oświadczył, że związek ten jako wspólna ojczyzna, napełnia Szwajcarów miłością, wdzięcznością i dumą.

„Jeżeli się zastanowię — mówił dalej prof. Suter — nad teraźniejszem położeniem naszej ojczyzny i rzucę okiem po za jej granice, dochodzę do przeświadczenia, że właśnie w dobie obecnej mamy szczególniejsze powody do radowania się i uważania naszej Szwajcaryi pod pewnymi względami za wzór dla innych państw. Często nadarzała się nam w ostatnich czasach sposobność słyszenia, w jak brutalny sposób traktowani są ze strony panów (*maîtres*) niemieckich obywatele Polacy, zamieszkujący wschodnie dzielnice Prus i w jaki sposób ci ostatni odpowiadają na surowe represalia. Od wielu lat daje się w Austryi spostrzegać budzący odrazę obraz srogiej nienawiści, jaka dzieli Niemców, Słowian, Włochów i Węgrów. Nasz kraj nie przedstawia także jednolitego ustroju co do języka i rasy. Prawie trzy czwarte mieszkańców Szwajcaryi należy do szczepu germańskiego, a nieco nad jedną czwartą jest pochodzenia romańskiego, rozdzielając się na trzy odmienne gałęzie. Lecz „Welsch“ (Włoch) żyje w pokoju obok swego brata niemieckiego, a obok języka niemieckiego mogą brzmieć bez ograniczenia języki: włoski, francuski i romański (*romanche*). Nie mamy ani walki ras, ani sporów językowych. Dziękujemy za to Bogu; dziękujemy też rozumnemu zmysłowi i patryotyzmowi ludu naszego. Bo ten ostatni dalekim jest od zdania, by siła państwa wzrastała przez przykrojenie wszystkiego do jednego wzoru.

„Szwajcarzy cenią indywidualność małych jedności i przekładają zgodną federacyę nad sztywną centralizacyę. Nasz lud żąda zapewnienia równego prawa dla każdej rasy i każdego języka. Wie, że tem skuteczniej pracuje się dla dobra ogółu, gdy może się swobodnie poruszać we własnym domu. Lecz należy równie z radością stwierdzić, że i w najdalszym zakątku naszego kraju myśl patryotyczna silniejszą jest od instynktu rasy“.

Mowca wykazuje, że Szwajcarom obcym jest skrajny szowinizm francuski, irredentyzm włoski. „Niemcy szwajcarscy nie mają żadnych sympatyi dla zakusów pangermańskich“. Dalej przedstawiał prof. Suter, że wszystkie walki wewnętrzne w Szwajcaryi, a nawet łączenie się pewnych części z zewnętrznymi państwami nigdy nie miało na celu oderwania się od całości, ale wywalczenie sobie stanowiska niepodległego i równorzędnego z innymi częściami całości (kantonami). Wszelkie podszepty z zewnątrz w kierunku złączenia się z równoplemieńcami zostały stanowczo odparte. Wojny, które prowadziła Szwajcarya, miały jedynie na celu zabezpieczenie istnienia kraju. Mowca stanowczo zaprzecza, co utrzymywał prof. Vetter w Norymberdze, jakoby kultura niemiecko-szwajcarska była zależną od pruso-niemieckiej, i twierdził przeciwnie, że jest ona odrębną, samoistną i rodzimą i wykazywał to na przykładach. „Rathhaus“ w Lucernie nie ma zgoła nic wspólnego ze stylem niemieckim; pisarze: Albrecht de Haller, Filip Segesser i Gottfryd Keller przedstawiają w swych utworach (pisanych po niemiecku) charakter czysto szwajcarski, zrodzony na gruncie szwajcarskim.

„Chciałbym, aby mię słyszano aż po Ren, Leman i Lago Maggiore: my Szwajcarzy niemieccy czujemy się przedewszystkiem Szwajcarami, a potem dopiero Germanami z pochodzenia i nie myślimy nigdy nastawać na indywidualność naszych współobywateli romańskich. Narzekania na cofanie się germanizmu w Szwajcaryi, wygłaszane przez niektórych profesorów niemieckich z powodu okoliczności, że tu lub ówdzie, na rozgraniczu językowem słyszy się czasem młodzież więcej niż dawniej mówiącą po francusku — te narzekania nie wzruszają nikogo. My wiemy dobrze, że te dzieci staną się dzielnymi Szwajcarami, związkowcami i to nam wystarcza najzupełniej. Mamy świadomość naszego pokrewieństwa z ludami z tamtej strony Renu i żyjemy z niemi w szczerej przyjaźni, lecz nie owe ludy nam (Szwajcarom niemieckim) są bliższe, ale nasi związkowi, Francuzi i Włosi. My nie chcemy nic wiedzieć o fanatycznym kulcie rasy; głoszącym go nam odpowiemy, że ten fanatyzm obraża nasze uczucia narodowe — a narodowe uczucie Szwajcara jest stanowczo i głęboko w nas tkwiące. Opiera się ono na zasadach, moralnie o wiele wyższych, niż poczucie rasy. Jego podstawą jest swobodna wspólna praca różnych ras; jest ono oparte na odwiecznych tradycyach dziejowych wspólnie przeżytych, na walkach wspólnie stoczonych i krwi wzajemnie przelanej przez jednych za drugich. Wreszcie to uczucie opiera się na przywiązaniu do naszych prostych urządzeń republikańskich“.

W końcu mowca podnosi piękność i wspaniałość pamiętnego dnia rocznicy, obchodzonej w Lucernie, gdzie w bratniem uściśnieniu złączyli się wszyscy Szwajcarzy, reprezentujący różne czasy, odrębne właściwościami usposobienia, temperamentu ducha, wreszcie języka, ale zgodne uczuciami braterstwa i miłości ojczyzny. Wszystkim mowom, wygłoszonym dziś przyświecały piękne hasła: *La Suisse, notre patrie! Patria Suissera! Mein Schweizerland, mein Heimatland!*

Prożbą do Boga o opiekę nad ojczyzną, wezwaniem do jedności, do pozostania w federacyi i wierności uczuciu narodowemu, zakończył mowca wspaniałą, poetycznie i moralnie tak podniosłą mowę. Biorąc kielich do ręki wzniósł toast: *Vive notre patrie, vive la Confédération Suisse!*

Mowę prof. Sutera, która stanowiła niejako odpowiedź na brzydką mowę prof. Vettera w Norymberdze, nagrodzili słuchacze frenetycznymi oklaskami; mowcę obnoszono na rękach. Tak, jak prof. Suter, myśli przeważnie większość Szwajcarów. Wiekowemu, swobodnemu rozwijaniu się zawdzięcza każdy kanton swą dzisiejszą konstytucyę. Mało w którym kraju niższe warstwy społeczeństwa żyją w takim dobrobycie, jak tu u nas, w ojczyźnie Wilhelma Tella; prawie nie znajdzie się tu istotnej nędzy. Socyaliści i przewrotowe żywioły nie mają w Szwajcaryi żadnego wpływu, ni znaczenia. *ski.*

Sprawy zagraniczne.

Świta w Niemczech.

Sedan uderzył Niemcom na mózg. Potulniusieńki dotychczas Niemiec począł się nagle wielkim, ogromnym; gotów pikelhaubą swoją roztrącać księżyc, gwiazdy i słońce. Fuma wyrodziła samochwalstwo narodowe bez granic. Doszła do tego, iż parę miesięcy temu dowiedzieli się Niemcy z ust „najwyższych“, że sztuka właściwie tylko w Niemczech kwitnie obecnie i ona jedna dorównuje klasycznej. Znawcy szeptali wprawdzie, że dzisiejsza sztuka niemiecka jest tylko odbiciem francuzkiej i angielskiej, u których do szkoły chodzi. Ale krytyka musi milknąć w Niemczech.

„Dawniej — powiada pewne poważne pismo berlińskie — tylko wysokie sfery miały prawo oburzać się na niewygodnych „śledzienników“ i radzić im, aby się za granicę wynosili. Dzisiaj w szersze kręgi ludności wcisnął się nastrój: hurrah! (ces. Wilhelm kończy swoje mowy trzykrotnem hurrah!). Potępia się krytykę, żąda się samych tylko różowych pasztetów rzeczywistości, które się jako coś nieodmiennego połyka. Leń myśli, lokajstwo, obskurantyzm pracują nad coraz większem spotęgowaniem tego kadzenia sobie.“

„Cobądź się dzieje — rzucamy się w awantury najniebezpieczniejsze, schodzimy na najfatalniejsze manowce w sprawach wewnętrznych — zawsze się pojawiają nałogowi „doby niniejszej“ chwalcy, którzy wszystko znajdują świetnem, stosownem, niedoścignietem, a co najgorsza, czynią to nie z przekonania, tylko że to się publice podoba. Najradziej chcianoby na bok usunąć problematy wielkie, aby miejsca dla najmizerniejszych plotek starczyło. I snać daleko już się doszło, jeżeli nawet takie czasopismo niepolityczne jak *Meer und Küste*“ (morze i wybrzeże) za konieczne uznało, zająć się tą smutną życia naszego publicznego stroną.“

W artykule „Dokąd to sterujemy?“ wykazuje to pismo, jak się przepysznie rozwinęło w Niemczech samochwalstwo, robiące rzecz senzacyjną ze sprawy najpospolitszej, najnaturalniejszej. Bierze ono wątek ze spraw marynarskich, z floty, a że tu w grę nie wchodzą żadne polityczne lub ekonomiczne sprawy partyjne, więc na takim temacie najsnadniej studyować można pyszałstwo narodowe.

Cesarz każe sobie zbudować w Ameryce jacht, szkutę co prawda dzielną na morzu, z najlepszej stali sporządzoną i wcale nie szczupłą. I sprowadzenie do Europy tego statku przez liczną, wprawną osadę, któremu dodano na wypadek wielki parowiec oceanowy do pomocy, wynoszą jako niesłychaną brawurę bohaterską, z której blaski chwały na cały niemiecki stan marynarski opadają!

Ale daleko gorszem, bo niebezpieczniejszem jest zarobkowe poprostu przechwalanie wszystkiego co niemieckie które zwłaszcza na polu marynarskiem istne orgie wyprawia. A więc, jak niektóre preumatyki, są dzisiaj marynarze niemieccy „najlepsi na świecie“, nietylko co do swego zawodu, ale nawet pod względem obyczajności i moralności są „chłopcami wzorowymi“. A jakżeż ma się rzecz w istocie? pyta autor i odpowiada:

„Otóż jeżdżąc okrętami nigdy nie spostrzegłem, iżby na ich predylekcyi do alkoholu i białogłów narodowość wytwarzała jakie różnice. Juścić między majtkami angielskiej a niemieckiej marynarki wojennej zachodzi niejaka różnica, ale bo też rzecz nie lada, czy się ma miesięcznie dziewięć marek jak niemiecki, czy prawie pięćdziesiąt jak angielski do wyrzucenia. Że w takim składzie rzeczy majtek niemiecki za granicą skromnie sobie zostaje na okręcie, „rozglądnąwszy się raz w okolicę“, to przecie zrozumieć nie trudno. Chcąc naszych marynarzy wbrew jasnej prawdzie czynić coś jakby świętymi, tylko się na pośmiewisko wystawiamy“,

3

Ne ma hroszy!!

Szkic ze Wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy)

Mołodyca kręciła się tymczasem po zapchanej czeladni. Parobcy zaczepiać ją zaczęli.

— Coś nie humorna nasza Handzia? — ej Oleksa coś się źle sprawia — zaczął podkpiwać sobie przysadkowaty pastuch, który z żalem widział fawory młodego fornala u krasnej kobiety. Ona nic jednak nie odrzekła, porozstawiała miski i wzięła się do szurowania garnków.

Minęła długa chwila, parobcy zaczęli się rozchodzić, stara Marcinowa drzemała w swem alkierzu, gdy Oleksa zaczepił krzątającą się po kuchni Hańdzię.

— Nie bądź durna, ta i nie smuć się — rzedł proszącym tonem — i zaczął jej opowiadać jak przyszedł do Kamionnej, co zastał w cerkwi, jak chrzesna się składała na ubóstwo i ani słuchać o pomocy nie chciała

Potem, jak do jegomości przyszedł, jak tenże wyszedł z fajką długą w gębie, a ja mu do kolan się kłaniam i pięknie rzecz wykładam, a świaszczennik na to:

— Ile dasz?

— Co jegomość każą!

A on pyk, pyk, dym puszcza i mówi:

— Pięć srebnych, ani grosza mniej za dwie metryki. Wy tutejsi, a nie u mnie ślub.

O myślę se, dobrze! — Tak myślałem, że od sześciu ani nie zacznie gadać. Ale ludzie powiadają, że od kiedy młody pan w Kamionnej, on nie tak zdziera, bo dziedzic akuratnie za ludźmi obstaje, choć księdzu sam sypie i drwa i paswisko i co nie bądź To i on się nie zadziera z panem hojnym. Targ w targ stanęło na trzy papierki i 5 szóstek; dałem mu na zakład reńskiego, a na przyszły tydzień ty musisz iść po obie mentryki i zanieść resztę, masz pięćdziesiątkę na zadatek, nim od rzońdcy wyduszę.

Podał na dłoni Hańdzi srebrną nową koronę, która biało odbijała od spracowanej ręki. Ona jednak dalej szurowała naczynia, nie patrząc na chłopca.

— Gniewasz się jeszcze? Co? — zaczął zniecierpliwiony — taj ostań zdrowa, ja idę kiedy tak...

Ona żywo się podniosła. W tym nagłym ruchu fala krwi napłynęła na twarz żółtawą, wzięła pieniądz, wsunęła za koszulę i rzekła filuternie:

— Prepało! ślub musi być. Choć ty się w głowę nie raz poskrobiesz. Ale zkąd wziąłeś tę nową?... Czy od Fedychy?

— Dałaby akurat!... Ot szczęście miałem. Idę z powrotem, skrzypię po śniegu, szaro, słońce dawno poszło, chmury wyległy na niebo, a tu słychać dziń, dziń. Przystaję, to sanki dziedzica z Kamionnej. Konie młode, trudno je w garści utrzymać, a tak podrzucały łbami, jakby gdzie wilka widziały. Przy drodze, tam jak Fedyszynej siostry niwa, leży coś czarnego, wierzba co ją ścięli niedawno. Jak ją zobaczyły, jak nie skoczą... A potem jak ci nie poniosą, aż sanie tylko durkły, ta i poleciały. Ja patrzę, a na śniegu coś leży wielkiego, tajem podniósł, to były pańskie barany. Ciężkie i ciepłe. Alem przerzucił przez ramię i niesę. Ale ciężko, więc pomiarkowałem: „A no, żebyś tak ubiegł przez łąkę, to nim dziedzic objedzie to kolano, co robi droga, będziesz go czekał przy mostku.“ Biegłem co sił, a zdala widzę, że Petro wciąż konie hamuje i gada do nich; nadjechali, oddałem futro, ta i pan kazał mi na kozioł siadać, jak się dowiedział zkąd jestem.

— O... to ci grzeczny pan — przerwała Handzia, a oczy jej błyszczały, była dumna, że jej wybrany tak się sprawnie sprezentował przed dziedzicem. — I wtedy ci dał co?

— Nie, aż tu przed gankiem. Ale jaki on rozumny, tak się dopytywał, co ja robię, jakie mam konie, a nawet się pytał, zkąd ja, czym był w wojsku, czy mam ojców... Ta i powiedziałem, że nie, ale myślę się żenić, ale nie ma zkąd...

— Ot, głupiś! — sarknęła Handzia. — Co ci tam mówić takie rzeczy panu. Idź już, idź... i wypchnęła za drzwi piekarni ociągającego się chłopaka.

V.

Pan Adam cicho zaszedł do salonu a uprzedzony przez służącego, że w saloniku jest pani z gośćmi, szybkim krokiem prosto się tam skierował, nie pozwalając uprzedzić o swem przybyciu.

— Ah z temi sługami! — mówiła decydującym głosem odwrócona do niego plecami kobieta, w której odrazu poznał sąsiadkę, panią Klementynę Pstrońską — powiadam ci Luciu, że to jest plaga nasza. Kradną na wszystkie strony od rządcy do ostatniego poganiacza. Tak, kradną... kradną... dodała tragicznym tonem, chwiejąc głową.

Pani domu wgłębiona w fotel, z minką bardzo współczującą, odpowiedziała:

— Ja cię Klimciu doprawdy podziwiam—siedzieć na wsi tak ciągle, wiedząc, że cię rozbijają—ja uciekam... A jak przyjeżdżam, to tak mi się wieś podoba, że nie myślę o niczem, jak o ...sielance!

Na to odezwał się śmiech szczery, wesoły.

— I dlatego tak ciągle uciekasz ciociu!—I dlatego mnie z sobą zabrałaś! — I dlatego rozesłałaś listy na wsze strony. — Bo oprócz listu do pani widziałam, że ciocia pisała do pana Załuckiego. Czemu go jeszcze nie ma? Czemu? ja go chcę zobaczyć, ciekawam, czy mnie pozna?

Wejście pana Adama do saloniku wywołało efekt: wszystkie trzy kobiety z małymi okrzykami zdziwienia powitały gościa, kłaniającego się ze słowami: O wilku mowa, a wilk tu.

— Ah, czy to ładnie podsłuchiwać nas — zawołała pani Łucya, zrywając się żywo i podchodząc ku krewnemu, którego bardzo lubiła.

— Wiesz Adamie, nie myślałam, że ty taki sensat i filozof, umiesz jednak ludzi straszyć.

Pan Adam całował ręce kuzynki, kłaniał się pani Klementynie, która z uśmiechem światowej swobody podała mu w silnym uścisku rękę i wzrokiem szukał tej, która była go ciekawa, a którą miał poznać. Przycupła teraz, a że siedziała w cieniu abat-jour'u, Załucki widział tylko kontury zgrabnej główki i długiej figury, opartej na prostym, wysokim staroświeckim fotelu z rękoma złożonemi na jego poręczy.

— No, czemuż tak zamilkłaś Jadwisiu? — Ale czy ty ją poznasz Adasiu, tę małą?

I pani Łucya uniosła jedwabną zasłonę lampy, zwracając głowę z wesołem spojrzeniem na Załuckiego.

A on przypomniał sobie, że tę „małą“ widział przed jakimi ośmiu laty i że była to bratanka męża Łucyi. Ale wtedy Jadwisia miała lat dwanaście czy czternaście, a dziś ma ich o ośm więcej.

— Panna Jadwiga Chomińska — rzekł kłaniając się i patrząc z upodobaniem na dziewczy-

MIKOŁAJ LUDWIG **Lwów, Hotel George'a** poleca **Kapelusze, cylindry, przybory do podróży i toaletowe, woda kolońska i mydła krajowe i zagraniczne.**

Antoni Halski **Lwów — plac Maryacki l. 9.** **handel wyrobów żelaznych** — poleca

Drut podwójny cynkowany z kolcami co 6 centim., 100 metr. zł. 3·50. — **Siatka druciana zielona** do okien metr □ zł. 1. — **Kasy ogniotrwałe** od zł. 65. — **Kasetki żelazne** od zł. 3·50. — **Maszynki amerykańskie** korbowe do robienia lodów na litrów 1, 2, 3, 4 po zł. 5·50, 6·50, 7·50 i 9·50. — **Lodownie pokojowe** od zł. 22. **Meble żelazne.**

A tak samo — powiada autor — ma się rzecz z „tryumfami niemieckiego budownictwa okrętowego", a zwłaszcza co do marynarki wojennej. Niemieckie budownictwo okrętowe pochodzi ze szkoły angielskiej, niemal wszystkie stare pancerniki nasze zbudowane były w Anglii. Dopiero z typem pancernika „Saksonia" i to nie bardzo szczęśliwym poczyna się flota wojenna niemiecka. „I rzecz szczególna — wszystkie marynarki wojenne posiadają okręty, o których same mówią, że są eksperymentem chybionym — tylko nie my. My posiadamy całkiem doskonałe pancerniki pobrzeżne; nasz typ „Cesarz", przypominający tak ostro krytykowane w Niemczech francuskie okręty wojenne, przedstawia najsilniejsze na świecie okręty bojowe; na całej kuli ziemskiej flota niemiecka jest najlepszą...

Tak przynajmniej twierdzą nałogowi fabrykanci entuzyazmu flotowego — inni ludzie inaczej o tem myślą. Niedawno temu rozpytywano pomiędzy fachowcami wszystkich krajów, które też sześć pancerników bojowych są najlepsze. Otóż pewna osobistość niemiecka, stojąca tak wysoko, że po imieniu nazwać ją trudno, wymieniła okręty typu „Wittelsbach", który jest tylko poprawką typu „Cesarza".

Spuszczą dzisiaj nowy krążownik na wodę, a przy próbie okaże się, że to właściwie ni ryba ni rak, że zamiast co najmniej 21 mil morskich (prawie pięć mil naszych) z wielkim mozołem 19 mil próbnej chyżości na godzinę robi, to się o tem jak najgruntowniej zamilcza. A niechajże wydarzy się nieszczęście, poruszają ziemię i niebo, aby za pomocą z całą finezyą dyplomatyczną ułożonych sprawozdań... zamilczeć można, że tam gdzieś ktoś jaki błąd palnął. Przypomnijmy sobie „otarcie się o grunt" okrętu „Cesarz Fryderyk III". A parę dni temu pancernikowi bojowemu „Cesarz Wilhelm II." wydarzyło się trzykrotne złamanie rury kotłowej.

Czy potrzeba takich matactw? Mamy wielu oficerów marynarki, którzy bardzo dobrze wiedzą, że takie sztuczki są pod każdym względem szkodliwe i niebezpieczne; ale też wiadomo, że opozycya w takich sprawach nie wychodzi na zdrowie. A gdy tak siebie przechwalamy, poniżamy niekiedy wprost nienawistnie floty obce. Gdzie te owe czasy, kiedy się w Prusiech, w Niemczech milcząc spełniało swój obowiązek, pozostawiając obcym, aby nas chwalili! Jakoż wtedy chwalono nas więcej niż dzisiaj, kończy autor.

Prawdomówna część prasy berlińskiej dodaje od siebie, że kubek w kubek jest tak samo na wszystkich prawie innych polach życia publicznego. „Dość np. wskazać, jak to się armii korcami kadzidła kadzi; jak to policya, od ministra aż do ostatniego policyanta mniema się z pod wszelkiej krytyki wyjętą, jak to koła kierujące coraz silniej wytwarzają w sobie poczucie nieomylności". Juścić nie byłoby to doszło do takich rozmiarów, gdyby tej manii płaszcząca się uległość nie podsycała. „Niechajże wiedzą i owi u góry, i ci u dołu, że przeto jeszcze i dzisiaj samochwalstwo nie stało się przyjemnie woniejącem".

Tak więc świta nareszcie w głowach prusko-niemieckich. Klęśnie ten duch fumy, który stworzył alldeutscheryzm i hakatę. I nie pierwszy to taki głos rozwagi — odzywały się i odzywają podobne nietylko w prasie fachowej, w prasie liberalnej i katolickiej, ale dobitnie także w konserwatywnej. A zapisać to należy jako fakt historyczny, że w Prusiech i w Niemczech świtać zaczęło właśnie od mowy malborskiej!

Ziemie polskie.

Z Litwy.

(Dokończenie memoryału złożonego przez ks. biskupa Zwierowicza rządowi rosyjskiemu w r. 1901.)

Gołosłowne donosy, robione przez policyę na księży nieraz w celach zysku lub ze złości, nie są rzadkie. W takich wypadkach świadkowie ze strony księdza nie są przesłuchiwani i policya prowadzi śledztwo potajemnie; ksiądz dowiaduje się nieraz o swej winie dopiero wtedy, kiedy zostanie ukarany grzywną, zamknięty w klasztorze lub zesłany. Łaską szczególną byłoby w wypadkach podobnych oddawanie takich spraw władzy sądowej, wówczas bardzo wieleby się wyjaśniło.

Przy przedstawieniu kandydatów na posady wakujące, zazwyczaj miesiącami trzeba czekać na zgodę gubernatora, a bez jego aprobaty ksiądz nowo wyświęcony nie może odprawić nawet mszy śpiewanej. Powodem odmowy zatwierdzenia bywa opinia o nieprawomyślności, wytworzona na podstawie wyjazdu z parafii bez zezwolenia policyi i t. p. Motywy odmowy gubernatora przy zatwierdzaniu kandydatów nie są wyjawione, tak że wyjaśnienie sprawy jest niemożliwe.

Nawet biskup nie może odbywać wizyt kanonicznych w obrębie swej dyecezyi bez pozwolenia gubernatora, jak również bez takiego pozwolenia nie może biskup ukarać księdza za wykroczenie (np. ks. Wilczyński), a jeżeli to miało miejsce, wtedy gubernator bierze stronę ukaranego księdza, i wynika stąd ogromna ilość nieprzyjemności (np. sprawa z ks. Sobolewskim).

W sprawach dotyczących tylko duchowieństwa i kościoła nawet naczelnicy powiatów „isprawniki" bezpośrednio komunikują się z księżmi, nie mówiąc już o samym gubernatorze.

Czasami od biskupa wymaga się czynów najwyraźniej przynoszących mu ujmę; tak np. przy nadesłaniu biskupowi przez gubernatora zgody na objazd dyecezyi postawiony jest warunek, że sam biskup będzie powstrzymywał ludność od oddawania przynależnych mu honorów.

Zdarza się, że to, co było w teoryi przyobiecane, nie jest stosowane w praktyce, np.: minister spraw wewnętrznych podał do wiadomości biskupa, że klasztory nigdy nie były zniesione, lecz tylko oddane są pod kontrolę generał-gubernatora, z czego wynika, że osoby, któreby tego pragnęły, mogą wstępować do klasztoru. Tymczasem do dziś dnia, żadnemu z kandydatów nie pozwolono wstąpić pomimo starań.

Duchowieństwo z biskupem na czele, widząc wiele przejawów niepożądanych, przenikających do ludu i wzbudzających niezadowolenie, szemranie, słusznie żąda większej swobody tj. zniesienia nieszczęsnych „przepisów tymczasowych" siódmego lat dziesiątka.

Że większa swoboda jest możliwą, dowodzi tego doświadczenie, zdobyte w dyecezyi żmudzkiej i łucko-żytomierskiej, gdzie ta swoboda istnieje i gdzie nikt jej nie nadużywa. Jeszcze lepszym tego dowodem Rosya, gdzie przy zupełnej swobodzie widzimy katolików Polaków, żyjących z Rosyanami w zupełnej jedności i miłości braterskiej, chociaż nikt się nie zarzeka ani swej wiary, ani swej narodowości.

Nasze duchowieństwo rzymsko-katolickie nie jest wrogiem rządu, lecz tylko tych osób na wyższych stanowiskach administracyjnych, które nadużywając zaufania rządu dla osobistych korzyści, dla przypodobania się i zaszczytów, podają duchowieństwo rzymsko katolickie i wogóle katolików za fanatyków nieprzejednanych, czego w rzeczywistości niema.

My pragniemy święcie pielęgnować uczucie wiary i narodowość; są to nieodłączone prawa każdego człowieka, one bowiem tylko pozwolą nam być dobrymi i wiernymi obywatelami każdego państwa, a więc ożywieni tylko temi uczuciami, będziemy wiernymi poddanymi panującego nam dzisiaj szczęśliwie monarchy, który nikogo nie pozbawia tych uczuć, skoro przy wstąpieniu na tron najmiłościwiej wypowiedział, że „ma na celu zapewnienie szczęścia wszystkim swoim wiernym poddanym". Istotne zaś szczęście bez wiary jest nie do pomyślenia.

KRONIKA.

Lwów, dnia 22. Lipca 1902

Kalendarzyk.

We środę 23 lipca Apolinarego. — Gr. kat. S. S. 45 Mucz. — Kal. słow. Żelisława.
Wschód słońca 4·29, zachód 7·39.

We czwartek 24 lipca Krystyny P. — Gr. kat. Jewtemyja. — Kal. słow. Lubomira.
Wschód słońca 4·30, zachód 7·38

W piątek 25 lipca Jakóba Apost. — Gr. kat. Prokła. — Kal. Słow. Sławosza.
Wschód słońca 4·31, zachód 7·37.

— **Odznaczenia**. Cesarz nadał godność podkomorzego, z uwolnieniem od taksy, hrabiemu Karolowi Potulickiemu.

— **Mianowania**. Cesarz nadał staroście Wacławowi Zaleskiemu, przydzielonemu do ministerstwa spraw wewnętrznych, tytuł i charakter radcy namiestnictwa.

Minister rolnictwa zamianował starszego komisarza leśnictwa Aleksandra Nowickiego w Krakowi, radcą leśnictwa.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: F. Południewskiego dla powiatów łańcuckiego i przeworskiego, M. Fächera dla pow. dąbrowskiego, K. Ajdukiewicza dla pow. cieszanowskiego, E. Panenkę dla pow. jarosławskiego, W. Obertyńskiego dla pow. chrzanowskiego i W. Kostkiewicza dla pow. gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego.

— **Przeniesienia**. Wyższy sąd kraj. we Lwowie przeniósł oficyała kancel. J. Turka, ze Lwowa do Obertyna i kancelistę M. Labinera z Obertyna do sądu kraj. we Lwowie.

— **Zatwierdzenie wyboru**. Cesarz zatwierdził wybór dr. Adama Głażewskiego z Chmielowej, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Zaleszczykach.

Kronika lwowska.

= **Z Politechniki.** Drugi egzamin państwowy na Wydziale Chemii technicznej w politechnice lwowskiej złożyli: p. Kaleński Gustaw z Kijowa, p. Krupa Andrzej rodem z Tarnopola z odznaczeniem i p. Dembowski Felicyan Eustachy rodem z Gorlic.

= **„Gwiazda"** stow. rękodzielników lwowskich odbyła wczoraj doroczne zgromadzenie. Udzielono wydziałowi absolutoryum. Na propozycyę obu wydziałów, t. j. wzajemnej pomocy i naukowo-rozrywkowego, mianowano kuratorami z grona członków honorowych pp.: E. Krzena, ks. Hieronima Lubomirskiego, Stanisława Platowskiego, Tadeusza Romanowicza, dra Tadeusza Skałkowskiego, Juljusza Starkla i Michała Walichiewicza. Zatwierdzono zaproponowanych przez wydział na członków honorowych lwowskich arcybiskupów: ks. Bilczewskiego, ks. Hryniewickiego, ks. Teodorowicza i metropolitę ks. Szeptyckiego, oraz przeora OO. Karmelitów ks. Maryana Spolskiego. Wreszcie zamianowano członkiem honorowym Henryka Sienkiewicza. Do wydziału weszli pp.: Wojciech Früauff, Kajeten Laskowski, Jakób Bieniarz, Józef Golda, Szczepan Reczuch, Michał Płoński, Władysław Ilasiewicz, Władysław Obmiński, Walery Gürsching. Zastępcy: Bogumił Czołowski, Antoni Lech, Józef Bieniarz, Karol Mochnaczewski, Władysław Piękosz, Aleksander Borkowski, Józef Partykiewicz, Józef Früauff, Wilhelm Humański. Do komisji szkontrującej wybrani zostali pp.: Mieczysław Kiełbusiewicz, Emil Moraszecki, Grzegorz Kowalczuk, Józef Niewiadomski i Bukasiewicz.

— **Poświęcenie pralni p. Nepomucyny Piasieckiej** z Wrześni, odbyło się wczoraj wieczorem. Na uroczystość przybyła garstka osób, przed sklepem przy ul. Akademickiej l. 16 stało mnóstwo ludzi. Ceremonji poświęcenia dokonał proboszcz ks. Gorazdowski, poczem przemówił w serdecznych słowach. Zaznaczywszy na wstępie, że Piasecka nie jest wprawdzie z rodu, ani z majątku, ani z nauki, wielką, a mimo to cała Polska zwróciła na nią uwagę, wskazał, że powodem tego jest miłość jej do wiary i mowy ojczystej, której nie dała wydrzeć swoim dzieciom. Wezwawszy p. Piasecką do pracy z „zakasanemi rękami, gdyż zapał prędko mija i trzeba się na siebie oglądać, by sobie i dzieciom byt zapewnić", życzył jej ks. Gorazdowski rozwoju zakładu. Piasecka z mężem i dziatwą ze łzami w oczach dziękowała za życzenia. Na razie ma Piasecka dosyć do roboty, zatrudnia w sklepie pięć panien do prasowania, oprócz tego pracuje kilka osób w pralni w Krasuczynie.

= **Znowu p. Rohatyn.** Wczoraj w południe wybuchł strajk na budowie koszar dla wojska na przeciw cmentarza Łyczakowskiego. Budowę tę prowadzi osławiony wyzyskiem robotników rabin złoczowski, Rohatyn. W ciągu czterech lat budowy dla wojska za rogatką Łyczakowską i koło cmentarza, było kilkanaście strajków. Wczoraj zastrajkowali wszyscy murarze i pomocnicy w liczbie około 140 osób. Chodzi obecnie o to, że rabin każe robotnikom pracować 12 godzin dziennie, a wedle umowy zawartej po ostatnim ogólnym strajku praca robotników budowlanych trwać miała $9^1/_2$ godzin. Nadwyżkę godzin pracy wytworzył rabin tem, że robotnicy przymusowo nie pracują w sobotę, dla tego, że rabin święci szabas. Przedtem jednak z rodził się rabin, oczywiście pod przymusem strajku, że z powodu tego, iż zmusza robotników do zaniechania pracy w sobotę, będzie im wypłacać za to połowę dziennego zarobku. Obecnie umowę tę złamał i każe robotnikom dłużej pracować. Dziwna rzecz, że władze przemysłowe i p. inspektor przemysłowy nie zajęły się dotąd tym rabinem-przedsiębiorcą, który już tyle razy był powodem zaburzeń wśród robotników.

Dodać przytem można, że budowle pana rabina urągają wszelkim pojęciom o budownictwie. Koszary, które on buduje przy ul. św. Piotra i Pawła, jeszcze ukończone nie zostały, a już się walą. Cała strona tych koszar od ulicy Kochanowskiego pochyliła się grozi i usunięciem. Podparto je belkami i urząd budowniczy polecił je rozebrać. Gdzie jednak był lwowski urząd budowniczy, gdy p. Rohatyn budował? I czy też teraz zechce zbadać wszystkie postawione przez p. Rohatyna budynki?

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że robotnicy murarscy postanowili powrócić do pracy, ponieważ robota około tych walących się koszar potrwa zaledwie dwa tygodnie, zarazem jednak postanowili na przyszłość nigdy nie przyjmować roboty u pana rabina, dopóki on nie zniesie święcenia szabasu.

= **Samobójstwo żołnierza.** Dziś rano o g. 10 na strażnicy wojskowej koło baraków, położonych obok cmentarza Łyczakowskiego — odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu kapral 95 pp. Grzegorz Lisowy. Powodem samobójstwa była obawa przed karą jaka go czekała za to, iż oficer zastał go na warcie śpiącego.

= **Dzieciobójstwo.** Robotnik miejski Ziółkowski, znalazł dziś rano w kłoacznym miejskim dole zlewowym przy ul św. Marcina zwłoki niemowlęcia. Lekarz skonstatował, że dziecię to płci żeńskiej, przyszło na świat żywe i zdrowe, że najdalej w 24 godzin po urodzeniu do dołu prawdopodobnie żywcem wrzucone zostało i leżało w nim około 6 dni.

= **Za wybite szyby.** Grono kupców lwowskich wniosło po ekscesach ulicznych 29 i 30 kwietnia żądanie do rządu, jako sprawującego policyę bezpieczeństwa o odszkodowanie za wybite przez ekscedentów szyby. Ministerstwo spraw wewnętrznych żądaniu temu odmówiło. Poszkodowani zamierzają się udać do trybunału administracyjnego.

= **„Lwowska ewangelicka superintendantura** augs. i helw. wyznania" zmieniła swą nazwę na „galicyjsko-bukowińską superintendanturę augs. i helw. wyznania" — obejmuje bowiem nie tylko Galicyę, ale i Bukowinę.

= **Zamach samobójczy.** Wczoraj po południu za rogatką Żółkiewską usiłował odebrać sobie życie przez rozprucie brzucha nożem, stolarz Grzegorz Krajewski, liczący lat 35. Pogotowie Towarz. ratunkowego po prowizorycznem opatrzeniu przewiozło go do szpitala powszechnego, gdzie natychmiast dokonano operacyi. Stan chorego bardzo groźny.

Kronika krajowa.

Z Zakopanego donoszą: Uchwała komisyi klimatycznej, uwalniająca dr. Janiszewskiego ze stanowiska lekarza stacyi, została przez namiestnictwo zniesioną.

Z Nadwórniańskiego donoszą nam, że w tamtejszych lasach rządowych rozpoczęto „gospodarkę" lasową rzekomo dla odmłodzenia lasów, która wprawdzie przysparza rządowi na razie dochodów, ale jest powodem, że Prut każdego roku kilka razy wylewa. Lada większy deszcz w górach przynosi nieszczęście wioskom nadpruckim w Kołomyjskiem.

W Nisku rada powiatowa zamianowała lekarzem okręgowym Rusina dr. Ławroskiego.

W Nowem Siole (pow. Zbarazki) uwięziono agitatora socyalistyoznego Wittyka, który dopomagał agitatorom radykalnym do propagowania strajku rolnego, pod zarzutem znieważenia religii.

Z Woli rafałowskiej otrzymujemy następujące pismo z datą 19 bm. Dziś pożegnaliśmy naszego ks. kan. Jana Dobrowolskiego, który dobrowolnie opuścił naszą parafię przenosząc się na emeryturę. Był to kapłan niezmordowany w pełnieniu obowiązków duszpasterskich, do chorego spieszył po najgorszych drogach i cały poświęcił się pracy dla parafii. Za staraniem jego powstał nowy kościół, plebania i organistówka, i jeszcze ze swoich funduszów pozostawił 4.000 k. na dzwony, a 3.200 k. na kościół. Był bardzo dobroczynnym; na przednówku spieszył ludziom z pomocą, ratował, dawał zboże na odrobek. Wdzięczny lud odprowadził z procesyą odjeżdżającego ks. Dobrowolskiego, którego zawsze nazywał swoim ojcem. *J. C.*

W Krzeszowicach pod Krakowem powiesił się student gimnazyalny bawiąc się strzelaniem z flobertu trafił wczoraj przypadkiem w czoło 12 letnią córkę agenta handlowego Schellenberga. Przywieziono dziewczynkę do Krakowa, gdzie mimo pomocy lekarskiej dziś nad ranem zmarła. Niefortunnego strzelca aresztowano.

W Zadwórzu wybuchł strajk w fabryce impregnowania progów kolejowych. Powodem strajku zredukowanie płac robotników, które zarządził importowany z Niemiec dyrektor tej fabryki Miksch.

W Przemyślu podoficer dragonów Jan Hübner zastrzelił w poniedziałek po północy swoją kochankę Katarzynę Seguta, a następnie drugim wystrzałem sobie życie odebrał.

Strajk rolny pojawił się w kopyczynieckiem i chorostkowskiem.

Z Żeglestowa piszą nam: Po enegdajszym koncercie krakowskiego chóru akad., który objeżdża miejsca kąpielowe, dochód przeznaczając na budowę sanatoryum akad. w Zakopanem, odbyła się zabawa w sali zdrojowej, w której mieści się wyborna restauracya p. Masłowskiego. W zabawie prócz członków chóru akad. wzięły udział liczne pary kuracyuszów i kuracyuszek, którzy tem różnią się od kuracyuszów w innych miejscach kąpielowych, że nie ma tu owych żółtych lub wybladłych twarzy, wywołujących na każdym kroku uczucie litości i czynią pobyt dla takich, którzy tylko dla spoczynku lub wzmocnienia przyjeżdżają do wód niezbyt przyjemnym.

Z kuracyuszów przybywa tu obecnie st. zarządca poczty z Przemyśla, p. Kapuściński z całą rodziną, państwo Sławscy z Żywca, pani Listowska, małżonka zastępcy dyr. kol. ze Lwowa z dzieckiem, pani Woroniecka, małżonka nadprokuratora ze Lwowa z rodziną itd. itd. a szczególniej bardzo wiele milusińskich można widzieć w b. sezonie.

*

Wiele ten zdobędzie, któ zamiast oręża,
Swoje siły, umysł i wolę natęża;
Więcej jednak zyskał ten człowiek obrotny,
Który szczęścia chwile pochwyci przelotne,
Najwięcej skorzysta, kto się do stóp krzyża,
Z gorącą modlitwą i ufnością zbliża.

K. Ł.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 22 lipca. Dziś przed południem odbył się w kościele Augustyanów ślub austro-węgierskiego ambasadora w Petersburgu, Aehrenthala z hrabianką Schechenyi, córką ministra a latere.

Wiedeń 22 lipca. (Tel. pryw.) Kościół św. Szczepana był wczoraj wieczór widownią niezwykłej sceny. Jakaś porządnie ubrana psnienka zaczęła nagle na cały głos rezonować i wygłaszać na temat religii rozmaite uwagi treści nieprzyzwoitej. Sprowadzono ją na komisaryat, gdzie stwierdzono, że jest to umysłowo chora. Następnie odwieziono chorą na klinikę psychiatryczną.

Kijów 22 lipca. Liczba ofiar niedzielnej burzy wynosi 19. Dwie osoby zginęły od uderzenia piorunu.

Szkody wynoszą kilkaset tysięcy rubli. Kolej poniosła znaczne straty.

Władykaukaz 22 lipca. U źródeł rzeki Genaldon usunął się drugi lodowiec i zatrzymał się na 12 kilometrów przed pierwszym, o którego usunięciu się depesze przed dwoma dniami donosiły. Przy usunięciu się pierwszego lodowca było 32 ofiar w ludziach, przy drugim 4.

Petersburg 22 lipca. Koło Bresinik zatonęła podczas przejazdu przez Wołgę tratwa z 80 żniwiarzami. Tylko 22 zdołało się uratować.

Petersburg d. 22 lipca. Jak zapewniają, rokowania z Portą względem nabycia dla Rosyi portu handlowego na Bosforze dojdą wkrótce do pomyślnego wyniku. (Rosya opiera się na tem, że niemieckie towarzystwo kolei Anatolskich posiada pod Konstantynopolem dwa porty na wybrzeżu azyatyckiem: w Ismidt i w Hajder pasza.)

Nowy Jork 22 lipca. Powyżej Saint Louis, rzeka Missisipi wystąpiła z brzegów. Zboże, które uchodziło za najpiękniejsze w całym okręgu stoi pod wodą tak głęboko, że ponad łanami zbóż płyną łodzie parowe. Szkodę oceniają na 6 milionów dolarów.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 21 lipca 1902 r. o godzinie 7 rano było: Wiedeń +15·8, Praga +15.6, Lwów +17·9, Czerniowce —·—, Przemyśl +16·8, Nowy Zagórz +19·2, Skole +16·1, Tarnów +19.0, Ischl +14·8, Budapeszt +17·6, Gorycya —·—, Riva +18·5, Semmering —·—, Kraków +16·6, Tarnopol —·— Celzjusza.

La femme en masque.

Paryż 18 lipca.

W pałacu sprawiedliwości, w IX izbie trybunału „de la Seine" rozpatrywano sensacyjną sprawę, jako *affaire bien parisienne*, a bohaterką jej: piękność zamaskowana — *une femme en masque*. W skandaliku odgrywają rolę trzy osoby mówiące i jedna niema. Pierwszą jest znana dobrze w tutejszym sportowym świecie madame du Gast-Crespin, następnie maitre Barboux, jeden z najsłynniejszych adwokatów paryskich i panna M. Renard, modelka. Głównym czynnikiem — niemym jest — obraz, który w latach ośmdziesiątych powszechną zwracał na się uwagę. Obraz ten przedstawia postać kobiecą, uderzającej piękności, w bardzo niekompletnej toalecie, a raczej prawie bez żadnej osłony. Powiedziałem „prawie", gdyż za osłonę nie można uważać koronkowej maseczki na twarzy, podczas gdy reszta ciała przyobleczona w strój... Ewy z czasów jej pobytu w raju. Obraz znanego malarza Gervexa, tego samego, któremu rząd polecił niedawno odtworzyć scenę z bankietu 22.000 merów Francyi, — obudził w całym w Paryżu niesłychane zainteresowanie. Łamano sobie głowę nad rozwiązaniem zagadnienia, która to piękność paryska kryje się pod tajemniczą maską? Przychodziło do pojedynków, które obrazowi i malarzowi jeszcze większy rozgłos zjednywały. Żeby jednak obraz ten miał się kiedy znaleźć w *Palais de justice* jako *corpus delicti*, o tem chyba nikomu się i nie śniło. A przecież przyszło do tego.

Pani du Gast była wmięszana w jakiś proces z bratem; o procesie wspominały dzienniki, i z nich czerpię wiadomości o jej stosunkach. Z domu nazywa się ona Deringe, a wyszła za p. Crespina, syna założyciela wielkich „magasins Dufayel", gdzie sprzedawano meble na spłaty. Jej teściowa wyszła była za p. Dufayel, właściciela owych magazynów, jednego z najbogatszych Paryżan.

Widywałem nieraz p. Dufayel na samochodzie w towarzystwie ministra Waldeck-Rousseau, który bywał u Dufayela częstym gościem. Zkąd się wzięło u p. Crespinowej nazwisko „Du Gast", nie jest nikomu wiadomem, choć obraca się w szerokich kołach towarzyskich. Jest ona dość młodą i bogatą wdówką; zajmuje jeden z najpiękniejszych prywatnych hoteli przy Bois de Boulogne. Uprawia z przyjemnością wszelkie możliwe sporty.

Z sądami nie miała p. du Gast nigdy nic do czynienia. Teraz dopiero procesuje się z bratem o jakiś spadek po krewnych, w którym ma się do czynienia ze sfałszowaniem dokumentów i klejnotów, należących do schedy.

Adwokat Barboux, broniący brata w owym procesie, starał się wobec sądu przedstawić stronę przeciwną w jak najczarniejszem świetle i oświadczył na rozprawie, że *la femme au masque* jest identyczną z panią du Gast-Crespin. Jako dowód przedłożył dr. Barboux tylko fotografię wspomnianego obrazu malarza Gervexa. Obecna na rozprawie p. du Gast stanowczo zaprotestowała przeciw temu, jakoby owa fotografia miała być jej podobizną.

Następnie wyszukała p. Gervexa i poprosiła go na świadka, aby zeznał, że jej wcale dotąd nie znał i że ona mu nigdy nie służyła za model. Ponadto postanowiła p. du Gast przedstawić dowód pozytywny; mianowicie wykazać, kto jest ową *femme en masque*. Twierdziła, że p. Gervexowi pozowała zwykła modelka, panna Renard. Ostatnia liczy dziś już 39 wiosn i żyje spokojnie z renty. Maskę przywdziała swego czasu z żartu, aby przy tem wywołać większy efekt i zaciekawienie. I dopięła swego. Gdyby nie owa maska, niktby dziś nie wiedział ani o obrazie, ani też o pannie Renard.

P. du Gast wniosła do sądu skargę o oszczerstwo przeciw dr. Barboux, nie na to, aby wygrawszy proces, otrzymać 1 franka, tytułem odszkodowania, ale aby upokorzyć pierwszego adwokata we Francyi.

Dziś z rana zapełniła salę sądową wykwintna publiczność, jaką się widuje na trybunach w Longchamps podczas Grand Prix.

Rozprawa trwała wszystkiego dwie godziny. Pani du Gast broniła się dzielnie i jej dowód prawdy okazał się niezbitym. Malarz zeznał pod przysięgą, że nie znał dotąd owej damy, panna Renard przyznała się, że pozowała jako *femme en masque*. Posądzona, zabrawszy głos, zapytała wprost oskarżonego dra Barboux:

— *Maitre Barboux rétracte-t il ses accusations?* (Czy mecenas B. odwołuje swe obwinienia?

Adwokat milczy.

— *Votre silence est un aveu!* (Pańskie milczenie jest przyznaniem się do winy!) — odpowiedziała oburzona p. du Gast. Dr. Barboux zasłonił się potwornym paragrafem francuskiej ustawy karnej (art. 41 § 3 ust. z 29 lipca 1889), według którego za mowy wygłoszone w sądzie i pisma temuż przedłożone, osoby dotyczące nie ponoszą odpowiedzialności sądowej. Na tej podstawie dr. Barboux, choć dopuścił się oszczerstwa, został uwolniony od winy i kary.

W godzinę po skończonej rozprawie spotkał dra Barboux na ulicy 22-letni ks. Hely Sagan, syn ks. Archambaulda i ks. Talleyrand i wypoliczkował oszczercę. Przed sędzią śledczym oświadczył książę, że wystąpił w obronie czci kobiety, którą chce poślubić. Postanowił on tym sposobem zmusić dra Barboux do stawienia się do rozprawy honorowej. Pani du Gast ogłosiła dziś w dziennikach popołudniowych, że żałuje, iż sama osobiście nie mogła ukarać dra Barboux. Miała w parasolce ukrytą szpicrutę, którą chciała wychłostać swego oszczercę. Szukała za nim kilka godzin; gdy go wreszcie spotkała, był otoczony rojem policyatów i akt zemsty nie mógł przyjść do skutku. *W. Koryałowicz.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Aleksander Michałowski**, prof. warszawskiego konserwatoryum i nieporównany wykonawca Chopina, przybył do Krakowa w drodze do zdrojowisk krajowych, w których da koncerty. Odbędą się one w Iwoniczu (23 bm.), Krynicy (25), Zakopanem (27), Rabce (28) i Szczawnica (30 lipca.)

* **Akademia monachijska**. Na dorocznej wystawie prac uczniów Akademii Sztuk Pięknych w Monachium listy pochwalne otrzymali: p. Franciszek Lipiec z Warszawy, p. Karol Pełczyński również z Warszawy i p. Modest Sosenko ze Lwowa.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Salamandra" Graybnera.
We czwartek „Popychadło" Szutkiewicza.
W piątek po raz I-szy „Balon do kierowania" krotochwila w 3 aktach Emila Norini i Ernesta Bauma.
W sobotę Intryga i miłość" Fr. Szyllera.
W niedzielę „Pierwsza mucha" Kryłowa.

---

nę, która w tem jaskrawem świetle płomienia lampy wydała mu się bardzo ponętną, z oerą tą ciepłą, z oczyma mrugającemi w nagłem przejściu z ciemności do światła.

Była to ta sama twarzyczka o zuchwałym wyrazie, z czołem niskiem, o zadartym nosku i ustami mocno karminowemi, wśród których błyskały małe, ostre ząbki. Tak samo jak dawniej włosy krótko obcięte nosiła, z tym samym wesołym akcentem wołała, zrywając się i podając Adamowi rękę:

— A ja myślałam, że Pan mnie nie pozna, że choć trochę, troszeczkę zmieniłam się na pannę z tego hajduczka, jak mnie Pan nazywał!

I śmiała się wesoło, swawolnie.

Usiedli wszyscy w koło małego stoliczka, na którym porozstawiane były filiżanki z herbatą. Adamowi zrobiło się miło i ciepło w tym ładnym saloniku w towarzystwie tych trzech młodych kobiet.

Czuł, że był im także miłym, że przyniósł ożywienie, jakie zwykła dawać obecność nie starego mężczyzny towarzystwu wyłącznie kobiecemu. Patrzyły na niego wszystkie trzy życzliwie i on to czuł. Wiedział, że ma dla niego poczciwą przyjaźń ta bliska kuzynka, młoda jeszcze i powabna mimo lat trzydziestu sześciu i początków tuszy.

Czuł ciekawość śmiejących się oczu Jadwisi na sobie. Wreszcie wiedział, że ta najmniej mu bliska, choć stała na wsi sąsiadka pani Klementyna ocenia i lubi rzecz rzadką na wsi jak obecność młodego człowieka.

A w tej chwili nagle uczuł się młodym poważny dziedzic Kamionnej.

VI.

Rozmowa szła wesołem i raźnem tempem. Mówiono o wszystkiem po trochę, o wspólnych znajowych, o świeżych wieściach ze świata, które przywoziła pani Łucya, aż nagle Adam Załucki przypomniał sobie chłopaka, którego przywiózł aż tutaj pod ganek. Zapytał o niego kuzynkę.

— Ależ Adasiu, skąd ja mogę znać moich wszystkich parobków, wiesz, że to śmieszne żądanie!

Mówiąc to śmiała się zabawiona pomysłem tego filantropa Adasia, on jednak nie dał się zbić z tropu i rzekł poważnie:

— Otóż to są skutki ciągłego pobytu w mieście. Gdybyś nie była tak obcą wsi, tobyś tę całą czeladź, co pomaga do wydostania z gospodarstwa dochodu, nie traktowała tak pogardliwie. Ten chłopak nazywa się Ołeksa Biłas i wydaje się być wcale niezłym, myśli się żenić z jakąś piekarnianą dziewczyną, chodził nawet po to do księdza w Kamionnej, tylko zdaje się, że funduszów na to nie ma... Ale cóż ciebie to obchodzi?

Załucki mówił to trochę po kaznodziejsku, tonem moralizatora, wpadał często w tę manierę tak szkodzącą temu, co chciał przeprowadzić. Wszyscy ludzie są próżni i nie lubią by ich uczono. Załuckiemu nie mogli darować tej jego doktrynerskiej powagi.

Pani Klementyna czuła się w obowiązku stanąć w obronie zdrowych idei wobec tego utopisty, którego zapatrywania nieraz poza plecami krytykowała.

— Przyznam się — rzekła — że i ja, choć jak pan wie, gospodarstwo całe prowadzę, nie zadaję sobie pracy zaznajamiania się ze sprawami familijnemi moich fornali. Niech mi pan wierzy, to są idealistyczne utopie.

— Przecież to ludzie tacy jak my, proszę pani — przerwała Jadwisia z błyszczącemi oczami.

Przysłuchiwała się ciekawie temu, co mówił Załucki i pochwalała go z zapałem.

— Oj; dziecko z Ciebie Jadwisiu, co ty się na tem znasz. Przecież ja od jakich dwunastu lat gospodaruję sama, bo mąż mój tą swoją radą państwa tak zaabsorbowany, że do niczego się nie miesza. Otóż wiem najlepiej, co to za nieprzyjaciół mamy w naszych sługach!...

(C. d. n.) *W. Rdzawicz.*

Egipskie TUTKI i BIBUŁKI cygaretowe AIDA odznaczone złotym medalem na wystawie we Wiedniu 1902 Fabryka: Lwów, — ul. Pańska l. 10, obecnie za najlepsze uznane.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Reichsanzeiger* ogłasza zakaz rozpowszechniania krakowskiego *Dyabła* w granicach państwa niemieckiego na przeciąg 2 lat, począwszy od 17 lipca br.

Telegramy i telefonematy.

✝

ks. kardynał Ledóchowski

Rzym 22 lipca. **Ks. kardynał Ledóchowski umarł dziś o godź. 6 rano.**

Wiedeń 22 lipca. (Tel. pr.) *N. Fr. Presse* donosi z Rzymu, że kardynał Ledóchowski zmarł nagle. Po ostatniej chorobie przyszedł był ś. p. kardynał Ledóchowski zupełnie do siebie i właśnie przygotowywał się do podróży na 3 miesięczny urlop.

Kardynał Mieczysław hr. Ledóchowski, urodzony dnia 29 października 1822 r. w Górkach w Poznańskiem, pochodził ze znakomitej rodziny polskiej. Wychowany w Kollegium duchownem w Warszawie, otrzymał kapłańskie święcenie w r. 1840, poczem kształcił się w Rzymie w tamtejszem kollegium OO. Jezuitów. Tu zaskarbił socie przychylność papieża Piusa IX, który go mianował swoim prałatem domowym i apostolskim pronotaryuszem. Używał go Pius IX jako audytora przy nuncyaturach w Lizbonie, Rio de Janeiro, Sant Jago de Chile i Brukseli, w r. 1861 mianował go arcybiskupem Teb *in partibus* i powierzył mu godność nuncyusza w Belgii. W r. 1866 zamianował go rząd pruski arcybiskupem poznańsko-gnieźnieńskim i na tem stanowisku otrzymał od Ojca św. godność i tytuł prymasa Polski.

W r. 1873 zaprotestował ks. Ledóchowski przeciw nowo uchwalonym prawom kościelnym, tzw. ustawom majowym. Rząd wytoczył mu kilka procesów, w których został skazany na wysokie kary pieniężne. Dnia 3 lutego 1864 zaś aresztowano go i osadzono w więzieniu w Ostrowie, gdzie odsiedział dwuletnie więzienie. Dnia 15 kwietnia 1864 został złożony z urzędu przez pruski trybunał dla spraw kościelnych; w następnym roku 15 marca nadał mu papież godność kardynalską. W lutym 1876 roku z więzienia uwolniony przeniósł się do Rzymu, gdzie odtąd stale przebywał. Z godności arcybiskupa gnieźnieńsko poznańskiego zrezygnował w r. 1876. W r. 1885 mianowany sekretarzem brewów; od r. 1892 generalny prefekt kongregacyi *de propaganda fide*.

Zgon kardynała Ledóchowskiego jest w świecie katolickim wielkim wypadkiem tak z powodu wybitnego znaczenia tej osobistości, jak stanowiska, które piastował. Jutro poświęcimy mu obszerniejsze uwagi.

Hakatyzm.

Berlin 22 lipca. (Tel. pryw.) Z okazyi sprawy założenia Sokoła w Kolmarze, w Prusiech, gdzie niedawno miało się odbyć w tym celu zgromadzenie, zakazane przez władze, powołujące się na ustawę o stowarzyszeniach politycznych, orzekł wyższy sąd, że towarzystwa sokole są stowarzyszeniami politycznemi, które podjudzają do walki przeciw Niemcom i dla politycznego swego charakteru podpadają ustawie o stowarzyszeniach politycznych.

Sejmy.

Praga d. 22. lipca. W dyskusyi, jaka się rozwinęła, po przemowie referenta Formanka nad sprawą podatku od piwa, zabrał głos namiestnik hr. Coudenhove, który nazwał podatek od piwa najwłaściwszym środkiem pokrycia wydatków, zwiększonych wskutek podwyższenia płac nauczycielskich. Rząd żywo się interesuje tem, aby finanse kraju, mającego takie znaczenie, jak królestwo czeskie, były zupełnie uregulowane. Rząd nie może zgodzić się jednak na wymiar podatku piwnego wyższy, aniżeli przyjęta norma 1 k. 40 b., a to z powodów natury finansowej, już podczas rokowań z Wydziałem krajowym wyrażonych, które zaznaczono już wobec wszystkich innych krajów koronnych i wobec podobnych żądań z innych stron, a przy których rząd konsekwentnie trwać musi. Przytem należy także uwzględnić bezustannie stawiane żądania, iż państwo powinno przyjść finansom krajowym z pomocą przez specyalne odszkodowanie za czynności poruczonego zakresu działania, To nie byłoby możliwem bez wykrycia nowych źródeł dochodów państwowych. Nie powinno się więc żądać, aby przeważna część najznaczniejszych źródeł dochodu jak podatek wódczany, od piwa itd. oddaną była krajowym finansom do zupełnego wyzyskania. Co się tyczy sposobu odbierania podatku od piwa, zauważył namiestnik, iż kraj ma nadzwyczajne korzyści, gdy poboru dokonują państwowe organy podatkowe.

(Referent Formanek bowiem wniósł był imieniem komisyi poprawkę w tym duchu, aby poboru podatku od piwa dokonywały osoby, trudniące się sprzedażą piwa, pod kontrolą osobno w tym wypadku ustanowionych urzędników krajowych.)

Nad wymienionemi kwestyami rozwinęła się dyskusya. Większość mowców wykazywała dobitnie konieczność sanacyi finansów krajowych i oświadczyła się za wnioskami komisyi podatkowej. Uchwalono wreszcie przejść do dyskusyi szczegółowej.

Praga 22 lipca. Po długiej dyskusyi szczegółowej przyjął dziś sejm w drugiem i trzeciem czytaniu sprawozdanie komisyi i projekt ustawy o podatku od piwa.

Zadar 22 lipca. Sejm uchwalił wezwać wydział krajowy, aby poczynił kroki u Watykanu dla przywrócenia starosłowiańskiej liturgii.

Grac 22 lipca. Sejm rozpoczął dziś dyskusyę nad sejmową reformą wyborczą.

Berno 22 lipca. (Tel. prywatny). Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu, wykonawczego Staroczechów pod przewodnictwem Zaczka.

Uchwalono rezolucyę, wzywającą stronnictwa czeskie do wspólnego działania z okazyi zbliżających się wyborów sejmowych.

Ugoda.

Wiedeń d. 22. lipca. We wczorajszem posiedzeniu konferencyi cłowo-handlowej uczestniczyli zastępcy ministerstwa spraw zagranicznych, handlu, skarbu i rolnictwa, oraz zastępcy węgierskich ministrów skarbu i rolnictwa. Przewodniczył minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Obrady trwały od 10 do 12 w południe, na porządku dziennym było omówienie spraw klauzuli cłowej na wino.

Wiedeń 22 lipca. Marszałek krajowy hr. A. Potocki wyjechał dzisiaj z powrotem do Lwowa.

Paryż d. 22. lipca. Loubet dał obiad na cześć Ras Makonena, (który miał być przedstawicielem Menelika na koronacyi króla Edwarda). Dep. Etienne sławił Makonnena, jako żołnierza nieustraszonego i stałego przyjaciela Francyi, dodając, że celem kolei do Harraru (francuskiej od Dżibuti) jest spożytkowanie bogactw Abisynii. Makonen dziękując oświadczył, że wyrazy te powtórzy Menelikowi; król będzie w nich upatrywał dowód przyjaźni, która się jeszcze ściślejszą stanie. Przyjaźń Etyopii dla Francyi, odpowiada przyjaźni Francyi dla Etyopii. Makonen skończył toastem na cześć Loubeta.

Petersburg 22 lipca. Do Korei napływa tylu Japończyków, że rząd podejrzywać zaczyna a ludność się niepokoi. We wielu miastach doszło do krwawych starć między Koreańczykami a Japończykami.

Pretorya 22 lipca. Biuro Reutera donosi, że dowódzcy Boerów Botha i Delarey odjechali do Kapsztadu, aby stamtąd udać się do Europy. Po drodze przyłączy się do nich generał Dewet.

San Sebastian 22 lipca. Królowa matka uda się do Wiednia na 2-miesięczny pobyt. Król Alfons wyjedzie w podróż do Asturyi.

Kolonia 22 lipca. (Tel. pryw.) *Köln. Ztg.* zamieszcza artykuł o podróży króla włoskiego do Petersburga i omawia przy tej sposobności trójprzymierze, które bynajmniej nie przeszkadza mocarstwom trójprzymierza nawiązywać serdeczne i przyjazne stosunki z innymi państwami. Tak Niemcom udało się nawiązać stosunki z Francyą, a obecnie Włochy przyjaźnią się z Rosyą.

Paryż 22 lipca. Były minister sprawiedliwości Monis oskarżył generała Merciera o obrazę honoru.

Paryż 22 lipca. Dzienniki paryskie donoszą, że wkrótce pojawi się encyklika papieska o przeprowadzeniu ustawy kongregacyjnej we Francyi i że stronnictwa klerykalne i konserwatywne zamierzają po pojawieniu się tej encykliki urządzić w całej Francyi szereg zgromadzeń ludowych.

Rozmaitości.

Ω **Zajście w sejmie dolno-austryackim.** Podczas przemówienia członka wydziału krajowego Schöffla, który odpowiadał na interpelacyę posła Dötza w sprawie dyet pobieranych przez p. Gessmanna i na interpelacyę Gessmanna w przedmiocie dyet pobieranych przez członków wydziału krajowego podczas ostatnich 2 okresów legislatywnych, — przyszło do żywego starcia między Gessmannem a Schöffłem. Gessman domagał się, aby dyety pobierane przez członków wydziału były równie szczegółowo wyliczane jak jego dyety; Schöffel na to się zgadza. Wielki niepokój wywołała uwaga Noskego, że liberalni członkowie wydziału pobrali o 26.000 kor. mniej, aniżeli członkowie chrześcijańsko-socyalni. Następnie przeszedł sejm do porządku dziennego.

Ω **Zajście w sejmie salzburskim.** Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło do burzliwych scen, gdy marszałek Winkler nie chciał udzielić głosu posłowi Hüberowi, ze względów formalnych.

Pos. Hüber podniesionym głosem zawołał, że jest to pogwałcenie ustaw. Marszałek przywołał go do porządku, gdyż nie miał głosu.

P. Hüber: To jest pogwałcenie, uniemożliwię całe okrady, pfuj, do dyabła — itd.

Marszałek: Milcz pan!

P. Hüber: Wstydź pan się, pfuj!

Marszałek: Nie wstydzę się.

P. Hüber: Pfuj. Protestuję imieniem mych wyborców przeciw takiemu pogwałceniu. Pfuj!

Gdy marszałek chciał przejść do porządku dziennego, zerwał się wzburzony p. Hüber, podarł porządek i rzucił strzępy z niego marszałkowi w twarz, poczem opuścił salę.

Następnie obrady toczyły się w spokoju.

Ω **Burza we Wiedniu.** Wczoraj popołudniu spadł we Wiedniu ulewny deszcz, tak silny, jak gdyby nastąpiło oberwanie się chmury. Nawalnica wyrządziła znaczne szkody w budowlach i kanałach. Wiele piwnic i suteren, jakoteż parterowych pomieszkań w niżej położonych częściach miasta zalała woda. Ruch tramwajowy doznał kilkakrotnej przerwy. Największe szkody wyrządziła ulewa na Alsergrundzie (IX dzielnica). Tu woda zalała wiele domów, a w piwnicach i na podwórzach woda stała miejscami na metr wysoko. W jednym z warsztatów, znajdujących się w suterenach, tonęło 4 letnie dziecko.

Ω **Deutsche Wirtschaft.** Bankier Peters w Silkenberg sprzeniewierzył wszystkie złożone u niego depozyta w łącznej sumie około półtora miliona marek i uciekł.

Ω **Willa Borghese.** Ponieważ układy, prowadzone przez rząd włoski o zakupno willi Borghese, nie doszły do skutku, wystawiono onegdaj willę na publiczną licytacyę. Ale z prywatnych nabywców nikt się nie zjawił. Dlatego licytacyę odroczono do 24 sierpnia, a cenę kupna obniżono do 3,673.373 lirów. Parlament upoważnił rząd w swoim czasie do przeznaczenia trzech milionów na zakupno willi; to też można przypuszczać, że ostatecznie rząd willę nabędzie.

Ω **Kongres prasy.** W Bernie szwajcarskiem otwarto wczoraj ósmy międzynarodowy kongres prasy. Na przemowę wiceprezydenta Rady związkowej Deuchera odpowiedział prezydent międzynarodowego komitetu dyrekcyjnego, p. Wilhelm Singer z Wiednia, dziękując za gościnne przyjęcie, jakie uczestników kongresu spotkało w Bernie i od ludności szwajcarskiej. Następnie przemawiał mowca o wysokich celach i wynikach kongresów i zakończył okrzykiem na cześć Szwajcaryi. Następnie odbyły się wybory i ukonstytuowanie się kongresu.

Ω **W obronie zakonnic.** Z Paryża telegrafują: Po rozdaniu nagród w prywatnych szkołach w dzielnicy Saint Rohe udały się matki dzieci szkolnych w znacznej liczbie do pałacu elizejskiego i przesłały na ręce małżonki prezydenta rzeczypolitej Loubeta petycyę o zatrzymanie nadal zakonnic w szkołach jako nauczycielek itp. Pani Loubet kazała powiedzieć, że petycya ta będzie oddaną do ministerstwa spraw wewnętrznych. Policya miała nielada zadanie do spełnienia, aby nakłonić kobiety do opuszczenia pałacu elizejskiego, chciały bowiem koniecznie mówić z samą panią Loubet.

Ω **W Maryenbadzie** bawią od dni kilku dwie bardzo wybitne osobistości: pretendent do korony francuskiej, ks Orleański i znakomita artystka, Yvette Guilbert. Zapowiedziała, że przyjeżdża tylko na 3 dni, a w gruncie rzeczy diva zamierza używać dłuższej kuracyi przeciw... otyłości. Tłusta Yvette jest przecież niemożliwa na scenie.

Ω **Niedoszły zabójca króla włoskiego.** W miejscowości Bra w pobliżu Turynu, gdzie król Wiktor Emanuel zwykł wsiadać na automobil, zdwojono ostatniemi czasy straż bezpieczeństwa, gdyż ukrywał się tam, jak o tem telegrafowano, anarchista z Patterson, niejaki Beniamino Tonetti, praktykant fryzyerski. Młodzieniec ten prowadził w Turynie życie odosobnione, a choć wiedziano, że przybył z Ameryki, głosił, że miejscem jego stałego pobytu jest m. Terin. Przed 10 dniami wdał się w jakąś dysputę polityczną, w której wpadłszy w furor, oświadczył, iż gotów jest każdej chwili wykonać zamach na króla. Zapytany nagle o nazwisko, podał nazwisko fryzyera, u którego pracował. To zwróciło uwagę policyi; po przeprowadzonej rewizyi został natychmiast aresztowany. Znaleziono w jego mieszkaniu listy i dzienniki anarchistyczne z Ameryki. W jednem z pism hektografowanych, wydanych w Patterson, znaleziono takie zdanie: „Jeżeli królowa-matka opłakuje śmierć męża, będzie musiała wkrótce opłakiwać stratę syna“. Więźnia przewieziono do Cuneo, a w Bra zdwojono straż bezpieczeństwa. Policya spodziewa się, że uda się jej skonfiskować walizę z papierami, którą rzekomy Tonetti wysłał z Bra do Locarno.

Ω **Edison** zapowiada w lipcowym zeszycie *North American Review*, że wkrótce odda do użytku nową bateryę akumulatorów, która wywoła zupełny przewrót w komunikacyi ulicznej. Edison zapewnia, że cztery próby dokonane dały najlepsze wyniki: niebawem urządzona będzie piąta próba, a jeśli rezultat tej będzie również pomyślny, wartość praktyczna wynalazku stanie się niewątpliwa. Ta ostatnia próba ma wykazać, czy akumulator, po przebyciu 5.000 mil ang., zachowa zdolność utrzymania elektryczności.

Ω **Pomnik Kossutha** ma być wkrótce odsłonięty w Clevelandzie w Ohio, w St. Zjednoczonych. Fundusz potrzebny zebrała kolonia węgierska Clevelandu, która jest najstarszą i najliczniejszą w Ameryce. Posąg Kossutha, wykonany przez Andrzeja Totha, jest już odlany, a każdy komitat węgierski ma nadesłać woreczek ziemi rodzinnej, tak że pomnik stanie faktycznie na ziemi węgierskiej. Na uroczystość odsłonięcia, zapowiedzianą na 28 września r. b. przybędą dwaj synowie Kossutha i zamieszkają w tych samych pokojach w hotelu „Ameryka“, które zajmował ich ojciec, gdy przed laty 50 był w Clavelandzie.

Ω **Nawrócenie się nestoryanów.** Niedawno przeszła na łona Kościoła znaczna ilość dyssydentów nestoryańskich Wiadomość o tem zakomunikował Ojcu św. patryarcha babilońsko-chaldejski mons. Józef Emanuel Thomas, który przybył do Rzymu wraz z ormiańskim arcybiskupem Amasci, mons. P. Rubianem, celem złożenia papieżowi życzeń z powodu jubileuszu. Ojciec św. przyjął z wielką radością owych książąt Kościoła; przemawiał do nich po łacinie i po francusku. Mowę zakończył papież życzeniem, aby jak najprędzej spełniło się pragnienie Stolicy św. i aby wszyscy ludzie stanowili jedną owczarnię pod jednym pasterzem.

Dział rolniczy.

α **Wywóz austryackiego mięsa do Hiszpanii.** W Hiszpanii daje się uczuć brak mięsa, wskutek czego przedłożono Kortezom projekt ustawy, mającej upoważnić rząd albo do zupełnego zniesienia na 6 miesięcy, albo do znacznego zniżenia cła od mięsa wołowego, cielęcego, od krów, jałówek, jakoteż innych rodzajów mięsa. Ze względu na to wyrażono w dobrze informowanych kołach w Wiedniu zapatrywanie, że austryaccy hodowcy bydła mogliby skorzystać z nadarzającej się sposobności i stanąć również do konkurencyi w Hiszpanii w dostawach mięsa. Mogliby oni ewentualnie utworzyć konsorcyum i przedewszystkiem targ mięsa w Madrycie, do pewnego stopnia zmonopolizować przez urządzenie tam rzeźni, wyposażonej we wszystkie najnowsze urządzenia, odpowiadające sanitarnym i innym wymogom. Przytem wchodzą w rachubę na razie tylko lepsze i w Hiszpanii prawie nieznane gatunki mięsa, gdyż tanie mięso przywożą do Hiszpanii na wielką skalę z Argentyny.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 22 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica na term. 6·75 do 7·—, żyto gotowe 7·40 do 7·70, na termina 5·50 do 5·75, owies obroczny got. 8·— do 8·25, na term. 5·25 do 6·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term. 10·25 do 10·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 0·— do 0·—, groch do gotowania 9·— do 12·—, wyka 7·— do 7·25, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 7·— do 7·50, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 40·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·25.

Zapasy zeszłoroczne zboża zupełnie wyczerpane, mimoto ruch w nowem ograniczony, a ceny tegoż wskutek słabej tendencyi targu budapeszteńskiego obbijają się

Targ na wolu.

Wiedeń d. 22 lipca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4896 sztuk, w tem było z Galicyi 109 sztuk, z Bukowiny 13.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły się.

Niesprzedanych pozostało 87 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 12 sztuk po 60 do 65 koron, 25 po 66 do 71, 79 sztuk po 72 do 77 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 68 koron, krowy podtuczone po 54 do 66 koron, bydło chude po 40 do 56 koron. Wszystko liczone za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń dnia 22 lipca. Cukier (silnie) 16·70 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 38·40 do —·—.

Wiedeń dnia 22 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·17 do 7·18, na wiosnę 0·— do 0·—, żyto na jesień 6·30 do 6·31, na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·12 do 5·13, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·21 do 5·22, owies na jesień 5·70 do 5·71, na wiosnę 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień 10·80 do 10·90, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik 33·— do 34·—.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 22 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 6·88 do 6·81, żyto na październik 5·89 do 5·90, owies na październik 5·31 do 5·32, kukurudza na lipiec 0·— do 0·—, na sierpień 4·81 do 4·82, rzepak na sierpień 10·30 do 10·40.

Oferty mierne.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 22 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 678·25, węg. zakładu kred. 705·50, Anglobanku 277·—, Unionbanku 525·—, Banku dla krajów koronnych 415·50, Bankvereinu 452·25, Bodencreditu 926·—, Gal. Banku hipot. 545·—, kolei państwowych 701·—, kolei południowej 68·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 463·—, kolei północnej 5690, kolei czerniowieckiej 563·—, alpiny 397·75, Rima Muranya 492·—, praskiego towarz. żel. 1510.—, fabryk broni —·—, tureckie tytoniowe 290·—, oblig. węg. indemniz. 97·70, renta majowa 101·75, austr. renta koronowa 99·65, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·50, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·75, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·—, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·20, losy tureckie 109·50, marki 117·07, ruble 253·—.

Usposobienie spokojne.

Berlin d. 22 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·45 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 36·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 22 lipca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 213·30 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 183·75, Laura —·—.

Paryż d. 22 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·70, Mąka 29·10.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 22 lipca 1902 r. W. Krzyżanowski z Lisek, K. Rudnicki z Eusiatyna, M. Pienczykowski z Wiednia, K. Drahanowski z Kamionki str., I. Torosiewicz z Kujdaniec, W. Wysocka z Ubicni, M. Wronowski z Warszawy, K. Jarocki z Krakowa, O. Sala z Wysocka, I. Szymański z Schodnicy, W. Małecki z Zarubiniec, S. Żelechowska z Korczowa, A. Urich z Wiednia.

2

Z teki Cecylianisty.

(Ciąg dalszy).

Śp. ks. biskup Łobos nie podniósł głosu swego i nie użył powagi swej pasterskiej na marne. Duchowieństwo przyjęło regulaminy i słowa swego Arcypasterza bardzo życzliwe, owszem z wielką wdzięcznością za to, że mu otworzono oczy i zwrócono jego uwagę na sprawę bardzo ważną, a niestety dotąd bardzo po macoszemu traktowaną, a nawet całkowicie zaniedbaną. Zaczęto myśleć o tem, by wielką myśl Ojca św. Leona XIII i życzenie śp. ks. biskupa Łobosa w czyn zamienić. Jak się to stało, mówią dalsze notatki mej cecyliańskiej teki,

Czytajmy więc dalej.

Notatka z r. 1887.

Zawiązanie Towarzystwa św. Wojciecha w Tarnowie; cel i zadania tego Towarzystwa, oraz jego organizacya.

Główny impuls do zawiązania Towarzystwa św. Wojciecha dał powyższy regulamin dla muzyki kościelnej, wydany przez św. Kongregacyę Obrządków, a potwierdzony przez Ojca św.

Obok tego jednak czynnika pierwszorzędnego, był jeszcze drugi motor nie mniej silny; a tym motorem było przekonanie ogólne, że reforma muzyki kościelnej da się przeprowadzić jedynie wspólnemi siłami, a więc przez osobne Towarzystwo, którego wyłącznym celem byłoby pielęgnowanie muzyki kościelnej w duchu i wedle przepisów Stolicy św. Potrzeba reformy muzyki kościelnej wskazywała tedy na konieczną potrzebę zawiązania Towarzystwa, celom muzyki kościelnej poświęconego — Towarzystwa dyecezyalnego, któreby nie dla jednego tylko miasta lub jednej parafii, ale dla całej dyecezyi, dla wszystkich jej kościołów pracowało, aby reforma muzyki kościelnej w całej dyecezyi równocześnie wedle planu z góry ułożonego się odbywała i pomyślnymi rezultatami cieszyć się mogła.

A czy potrzebną była ta reforma? Czy ta reforma była na czasie? Któżby chciał o tem powątpiewać, jeśli bezstronnie rozważy stan muzyki kościelnej nie tylko w dyecezyi tarnowskiej, ale w całym naszym kraju?

Wszak tej reformy domagały się najprzód nasze pieśni ludowe, kościelne, nielitościwie zeszpecone tak co do treści, jak i melodyi nader licznymi błędami i niepotrzebnymi dodatkami, które tym drogim klejnotom naszej rodzimej poezyi i muzyki odbierały cały prawie ich urok i piękno.

Domagał się tej reformy śpiew gregoryański, ogólnie zaniedbany, źle, błędnie, z pośpiechem, bez uwagi i nabożeństwa, a przedewszystkiem bez zachowania właściwego jego dyakonicznego charakteru wykonywany.

Domagała się tej reformy muzyka wokalno-instrumentalna w naszych kościołach katedralnych i małomiejskich, wykonywana bez należnego wyboru kompozycyj, bez należytego wystudyowania partyj wokalnych czy instrumentalnych. Jakże długo na naszych chorach muzycznych miały prawo obywatelstwa kompozycye Diabellego, Schiedermajera, Gausbachera, Führera, Drobischa itp. kompozycye nie mające nic wspólnego z liturgią katolicką, prócz tytułu części mszalnych: Kyrie, Gloria itd. kompozycye niemieckie, z duchem naszym i usposobieniem narodowem nie harmonizujące, a dla swego zakroju światowego, operowego, niegodne Domu Bożego!

Domaga się tej reformy nędzna, karykaturalna prawie gra na organach naszych organistów, którzy bez znajomości zasad muzyki i śpiewu, bez znajomości nauki harmonii, spełniali swe obowiązki tak, jak gdyby ich zadaniem było sprawiać wiernym ustawiczne roztargnienie, przeszkadzać im w modlitwie i odstręczać ich od kościoła. Zaiste! jakżeśmy daleko odbiegli od przodków naszych, którzy tyle dokładali starania, by pieśnią czystą i świętą Boga chwalić! Jakżeśmy mogli zapomnieć o tem, że w muzyce kościelnej trzeba nam się rządzić duchem Bożym, duchem kościoła św., przepisami liturgii katolickiej, a nie duchem tego świata, który wedle słów Jana „w złem leży“.

Jakżeż uszy nasze mogły znosić wśród mszy św. śpiew światowy, muzykę skoczną, wesołą, skoro kościoły nasze są drugą jakby Kalwaryą, skoro podczas każdej mszy św. ponawia się najsmutniejszy i najboleśniejszy dramat męki i śmierci Boga-Człowieka, za nas i dla nas się poświęcającego?

Potrzebowała więc muzyka kościelna oczyszczenia, odrodzenia, uświęcenia, potrzebowała i potrzebuje po dziś dzień reformy w duchu Bożym, a do przeprowadzenia tej reformy potrzebnem było zawiązanie towarzystwa, któreby się nią *ex professo* zajmowało.

To też w uznaniu koniecznej potrzeby tej reformy i praktycznego zastosowania do naszych stosunków wyżej wspomnianego regulaminu muzyki kościelnej śp. ks. biskup Łobos w liście pasterskim z d. 8 maja 1887, ogłoszonym w kurendzie VI wezwał duchowieństwo i organistów całej dyecezyi do zawiązania towarzystwa muzyki kościelnej pod imieniem św. Wojciecha dla odróżnienia go od innych tego rodzaju towarzystw niemieckich, francuskich, cecyliańskiemi zwanych.

Po rozesłaniu statutu, ułożonego przez osobną na ten cel wybraną komisyę, a zatwierdzonego reskryptem c. k. Nam. z d. 25 listop. 1887 l. 62.563 przystąpiło 300 z górą członków do Tow. św. Wojciecha. Ś. p. ks. biskup Łobos, jako założyciel i protektor towarzystwa, zamianował pierwszą Radę, złożoną z ośmiu członków t. j. prezesa, wiceprezesa, skarbnika, prefekta dyecezalnego, sekretarza i trzech referentów, polecając, by w porozumieniu z prefektami dekanalnymi, mianowanymi dla zawiadywania sprawami poszczególnych dekanatów w kwestyach muzyki kościelnej, usilnie i gorliwie pracowała nad naprawą muzyki i śpiewu w dyecezyi tarnowskiej.

Rada tow. św. Wojciecha, chcąc godnie odpowiedzieć temu zaszczytnemu poleceniu, zajęła się powierzoną sobie missyą bardzo energicznie, jak tego cel towarzystwa wymaga.

A jakiż ten cel?

„Uprawianie muzyki kościelnej, w szczególności: śpiewu liturgicznego czyli gregoryańskiego, figuralnego i ludowego, oraz muzyki instrumentalnej w duchu i według przepisów kościoła katolickiego“. (§ 2 stat. tow. św Wojciecha.)

Aby ten cel osiągnąć, trzeba było pomyśleć o odpowiednich środkach, mianowicie trzeba było uczynić sprawę reformy muzyki kościelnej kwestyą żywotną; trzeba było w całej dyecezyi obudzić interes dla tej tak ważnej sprawy, trzeba było zająć się wydawnictwem śpiewnika dyecezyalnego, założeniem szkoły organistów, urządzeniem praktycznych kursów dla organistów; trzeba było pomyśleć o pomocy materyalnej dla biednych lub nieszczęściem nawiedzonych organistów, a nakoniec trzeba było urządzaniem koncertów religijnych i wykonywaniem wzorowych kompozycyj kościelnych obudzić lepszy smak i zamiłowanie do muzyki kościelnej, czystej, świętej, poważnej, jakiej duch liturgii katolickiej wymaga.

Jak się w tej wielkiej i trudnej pracy, radzie tow. św. Wojciecha powodziło — w jaki sposób swemu zadaniu sprostano, opowiedzą następne karty mej Cecyliańskiej teki.

Notatki z r. 1888 — 1898.

Rozwój i działalność towarzystwa św. Wojciecha.

Zamianowana przez śp. ks. biskupa Łobosa rada tow. św. Wojciecha, której skład stanowili: ks. infułat Stanisław Walczyński, jako prezes towarzystwa; p. Maxymilian Grabowski, radca sądowy jako wiceprezes; p. Otto Foerster, obywatel miasta Tarnowa jako skarbnik; ks. Franciszek Krysta, prof. i katecheta sem. nauczycielskiego, jako sekretarz; ks. Franciszek Walczyński, prof. i katecheta gimnazyalny, jako prefekt dyecezyalny; zaś ks. Franciszek Jaworski, dziekan bobowski, ks. Alexander Kamiński, proboszcz w Szynwałdzie; dr. med. Józef Walczyński, jako referenci towarzystwa — udała się z prośbą do śp. ks. biskupa Łobosa, aby jako protektor, założyciel towarzystwa raczył ją osobnym listem pasterskim wprowadzić w urzędowanie; co też i śp. ks. biskup Łobos najchętniej uczynił, a nadto każdego prawie roku z okazyi sprawozdania rocznego w kurendach dyecezyalnych ogłaszanego, gorącemi słowy polecał tak sprawę śpiewu i muzyki kościelnej w ogólności, jak i wydawnictwa towarzystwa śp. Wojciecha.

Listy pasterskie śp. ks. biskupa Łobosa w tej materyi wydane, zwłaszcza list pasterski z okazyi 300 jubileuszu św. Grzegorza Wiel., list pasterski o języku liturgicznym, o nieszporach łacińskich, o sposobie i środkach roztropnej i skutecznej reformy śpiewa i muzyki kościelnej (zobacz kur. IX z r. 1888, XII i XXI z r. 1889 i XX z r. 1890) odznaczają się nietylko wielką znajomością rzeczy, ale takiem ciepłem i zamiłowaniem tej sprawy, że czytającemu je mimowoli przypominają się owi sławni biskupi polscy, którzy na soborach prowincyonalnych: Włocławskim, Gnieźnieńskim, Piotrkowskim i innych z ojcowską zajmowali się troskliwością muzyką i śpiewem kościelnym, i specyalne w tej kwestyi wydawali ustawy.

(Ciąg. dal. nast.)

Ogród COLOSSEUM

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.

Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna — Karola Ludwika 9.

Najznakomitsze Tutki i Bibułki cygaretowe wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie, są wszędzie do nabycia.

57

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

— Teraz la Brissault będzie za 10 minut u siebie.

— Zaraz tem się zajmę.

— Zaczekaj! jeszcze jedno.

Poulailler siadł do stołu i zaczął prędko coś pisać, potem złożył papier, włożył w kopertę i zapieczętował trzema pieczęciami sygnetów, które nosił na palcu lewej ręki, potem podał list wicehrabiemu.

— List ten przeczytasz jutro w południe. Jeżeli podczas czytania uczujesz najmniejsze wahanie, włożysz go napowrót w kopertę, zapieczętujesz czarnym woskiem i oddasz go Leonardzie, rozumiesz?

— Dobrze.

— Jeżeli zaś przeciwnie, nie będziesz się wahał, zrobisz to, co tam napisane.

Kogut pstry skłonił się i chciał odejść.

— Jeszcze jedno — rzekł naczelnik. — Posiadasz tajemnicę, której żaden z moich ludzi nie zna.

Gdybym był zabity, albo gdybym umarł, miej całe zaufanie do tego, którego widzisz przy moim boku. Słuchaj go, gdyż rozkazy z jego ust będą moimi. Teraz bywaj zdrów.

Vicehrabia skłonił się, a wkładając list do kieszeni, wyszedł.

XXVIII.

Zaledwie kogut pstry opuścił pokój, Poulailler zbliżył się do kotary i podniósł ją. Kotara ta zakrywała małe drzwiczki, które były otwarte, a w nich pan C. stał na progu zamaskowany.

— Czy słyszałeś? — spytał naczelnik.

C. przystąpił bliżej, wyciągnął obie ręce i ścisnął serdecznie dłonie Poulaillera.

— Jakżeś pan dobry... — mówił ze wzruszeniem.

W tej chwili pianie koguta słyszeć się dało ze dworu.

— A! zielona głowa. Wszystko wiedzieć będziemy — rzekł pan C.

Powtórne pianie się rozległo, bliżej jednak.

Poulailler potrząsnął głową.

— To nie zielona głowa? — rzekł ze zdziwieniem.

— Tak pan sądzisz?

Leonarda otworzyła drzwi.

— Kogut murzyn żąda posłuchania! — rzekła do naczelnika.

— Niech wejdzie!

— Kogut murzyn wychodził? — spytał pan C.

— Tak, dałem mu rozkaz.

Ciężki chód dał się słyszeć na schodach. Kogut murzyn ukazał się na progu.

— Cóż? — spytał żywo naczelnik.

— Zielona głowa nie żyje!

— Co? hę?... spytał pan C.

— Nie żyje! — powtórzył Poulailler.

— Tak, umarł.

— Gdzie? jak? co wiesz?...

— Leży na bruku ulicy des Cordeliers, przed domem, który stanowi róg ulicy Hautefeuille, na szyi ma czerwony sznurek.

— Umarł? — powtórzył pan C.

— Tak.

— Od dawna?

— Nie sądzę. Pomimo, że ciało było zimne, nie zesztywniało jeszcze.

— Cóż zrobiłeś?

— Nic, przyszedłem po rozkazy.

— Nie powiedziałeś nikomu?

— Ani słówka!

— Chodź! zaprowadzisz nas — rzekł naczelnik.

Kogut murzyn podszedł ku drzwiom. Wszyscy trzej zeszli na dół i wyszli na plac Saint-André-des-Arts.

XXIX.

Kogut murzyn szedł naprzód, przebiegł cały plac, skręcił w prawo i wszedł do ulicy Hautefeuille. Poulailler i pan C. szli za nim. W kilka chwil doszli do ulicy des Cordeliers.

— Tam! — rzekł murzyn, wskazując ręką czarną postać.

Poulailler i C. szybko się zbliżyli i nachylili.

— Rzeczywiście, zielona głowa — rzekł naczelnik, oświecając twarz zmarłego ślepą latarką.

— Nie żyje! — rzekł pan C., dotykając się serca i pulsu; ale śmierć ta nastąpiła zaledwie przed dwiema godzinami.

Naczelnik postawił latarnię na ziemi, podniósł głowę i badał znak na szyi.

Sznur, którym była okręcona, był bardzo cienki, z czerwonego jedwabiu, na sposób wschodni zrobiony. Okręcał szyję dwoma pierścieniami. Twarz była skrzywiona, oczy na wierzch wywrócone, usta otwarte, zęby zaciśnione.

Pan C. zawołał murzyna, obaj dokładnie przeszukali trupa.

— Nic! — rzekł wreszcie pan C. podnosząc się.

— Nic?! — powtórzył Poulailler.

— Wszystkie papiery, które musiał mieć przy sobie, znikły.

Naczelnik i pan C. spojrzeli po sobie.

Poulailler nachylił się po raz drugi, powoli obracając latarkę, oglądał trupa. Nagle, odgarnął płaszcz zmarłego i podniósł jakiś papier, w czworo złożony. Otworzył go i oczyma gorączkowo przebiegł treść.

— Oh! — zawołał z dziwną intonacyą w głosie.

Potem odwracając się do murzyna, rzekł:

— Weź trupa i zanieś do domu przy ulicy Cmentarnej, połóż go w dolnej sali.

A zwracając się do p. C., rzekł do niego.

— Chodź pan!

Koniec tomu pierwszego.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

BRYNDZA
majowa górska 5-kilowa paczka 2 zł. 28 ct. poleca **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

14 krów dojnych i 2 jałówek rasy szwajcarskiej (Fryburg) z powodu przeprowadzenia się, są z wolnej ręki do sprzedania w Sannikach, poczta i stacya Mościska. Zgłoszenia przyjmuje właściciel K. Kędzierski w Bylicach poczta Rajtarowice. 866

Pracownia rusznikarska i warsztat reperacyjny Rowerów. Odznaczona medalem Ministerstwa handlu na wystawie krajowej, poleca się Piotr Jaross, ul. Batorego 32, Lwów. 833

MASZYNA PAROWA
odczyszcza najzupełniej stare zbite poduszki pierzanne — w pracowni kołder i materaców **Józef Schuster,** — Lwów, Kopernika 5. 8206

Zakupię używaną Młocarnię 8285
30 calową przewozową z przyrządem do czyszczenia zboża. Zgłoszenia przyjmuje **Władysław Henschen, Tnczempy** o. p. **Radymno.**

Kuracyjny i wodoleczniczy zakład 8035
Priessnitzthal
w MÖDLING pod Wiedniem
Szczegółowa lecznica
dla osłabień: Neurastenii — osłabienia nerwowego — słabości piersi — osłabienia dolnych części ciała — słabości nóg — rekonwalescencyi.
Znakomite wyniki wyleczeń. — Prospekt darmo. **Dr. Józef Weiss.**

SCHÜTZ i CHAJES
dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Maryacki l. 7.
Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Premesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7. 7930

Poszukuje się zaraz majątku 8278
od 200—300 morgów z ładnym domem i ogrodem w zdrowej miejscowości. Oferty przyjmuje **M. Sychowski, Sykstuska 43 B.**

Z Fiume rozsyła KAWĘ:
4½ kilo Balna szlachetna . zł. 4·50
4½ „ Victoria . . zł. 5·—
4½ „ Jawy . . zł. 5·85
4½ „ Mocca Sultan . . zł. 6·75
4½ „ Ceylon zach. indyjska I-ma najdelikatniejsza . zł. 7·20
do tego może być dopakowana:
HERBATA la Souchong (herbata familijna) ¼ kilo zł. 1, ⅛ kilo 50 ct. w oryginalnych puszkach chińskich.
Wszystko ocłone, opłacone za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. 8212
M. J. Radó, Fiume.

Do rychłej dostawy
Tomasyna
to jest żużle Thomasa
prawdziwe z najściślejszą gwarancyą
a) **nisko procentowe** z 13% do 14%
b) **wysoko procentowe** z 18% do 21% kwasu fosforowego zupełnie to jest 100 procent lub 80 prc. rozpuszczalnego w kwasie cytr.
Wszelkie superfosfaty 16—20%
Mączki kostne preparowane
i parzone z przyznaniem dogodnego kredytu lub opustu kasowego i prawa **analizy kontrolnej**
po cenach najtańszych w warunkach mojego katalogu rolniczego, który przesyłam darmo i opłatnie.
Dom rolniczo produkcyjny
Ernest Bahlsen
w Krakowie.
Biuro dla zamówień ul. Karmelicka l. 21. 8281

Poszukuję na wieś nauczyciela
dla dwóch gimnazyalistów z I i II klasy Polaka, porządnego, zdolnego, rutynowanego. Zgłoszenia **tylko** pisemne, adres **Julian br. Brunicki, Podhorce k. Stryja.** 8272

8279 **Raki! Raki!**
codziennie świeże z łowu, zasyła pod gwarancyą żywego przybycia w 5-kilowych koszykach franko: 60 sztuk raków olbrzymich, bardzo tęgich za 6 koron, 90 sztuk raków stołowych dość dużych za 5 koron. **Herman Neumann, Podwołoczyska l. 8.**

Kupujmy u źródła krajowego!
pół kilo najwyborniejszych cukrów deserowych zł. 1·20 ct.
pół kilo herbatników mięszanych zł. 1.
pół kilo czekolady doskonałej po 70 ct., 80 ct. i 1 zł.
Cacao odtłuszczone, proszkowane, zalecane przez PP. lekarzy po 40 ct., 75 ct. i 1 zł. 50 ct.
Herbatę chińsko-rosyjską świetną, paczka 50 ct. poleca **H. TRETER** właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie ul. Kopernika 3, obok Pasażu Mikolascha.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. 8249

Najlepsze i najtańsze
skrzypce
cytry, gitary, **altówki,** klarynety, flety, oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we fabryce instrumentów pod firmą
O. Lederhofer w Opawie.
Cenniki darmo. 8171

Pierwsza krajowa
Pracownia w Metalu
WILHELMA SKNURZLA
Lwów, Rynek l. 9 (obok Langnera) została znacznie rozszerzoną i zaopatrzoną w najnowsze przyrządy, pędzona motorem elektrycznym na wzór zagranicznych. Wykonuje wszelkie wyroby kościelne i galanteryjne: 8240
Monstrancye, kielichy, pająki, lichtarze, kandelabry gazowe i elektryczne po cenach fabrycznych.

Story
począwszy od 2 koron za m²
J. CHRISTOF
we LWOWIE
Fabryka stór i żaluzyi ul. Jabłonowskich 9.
8245

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 8020
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

HAYA antiseptyczny puder
dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach 8138

L. 5624|902. **Stryj,** d. 26 czerwca 1902.

Obwieszczenie.

Dnia 8. sierpnia br. przed południem w sali tutejszego magistratu **odbędzie się publiczna licytacya** zapomocą ofert pisemnych, celem wydzierżawienia na okres czteroletni od 1 stycznia 1903 się rozpoczynający:

a) prawa propinacyi tj. prawa wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwowicy i miodu na całem terytoryum miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn i Szumlańszczyzna, tudzież przysługującego tej gminie z mocy ustawy z dnia 5 sierpnia 1876 l. 44 dz. u. kr. prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja i przedmieść trunków w tej ustawie wymienionych;

b) prawa propinacyi w gminach Duliby i Grabowce powiatu Stryjskiego, a to w tej rozciągłości w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy kontraktu z dnia 23 czerwca 1899 z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego zawartego posiada i posiadać ma prawo;

c) budynków do tych praw dodanych.

Jako cenę wywołania rocznego czynszu ustanawia się:

1) za prawo propinacyi w mieście Stryju z przedmieściami . . . . . 80.338 kor.

2) za prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb gminy Stryj trunków ustawą z dnia 5 sierpnia 1876 nr. 44 dz. u. kr. unormowanych na kwotę . . . . . 80.338 „

3) za prawo propinacyi w gminach Duliby i Grabowce . . . . . 6.000 „

4) za dodane budynki w Stryju i w gminach Duliby i Grabowce . . . . . 1.524 „

zaczem razem . . 168.200 kor.

słownie: Sto sześćdziesiąt ośm tysięcy kor.

Wszystkie powyższe prawa wydzierżawione zostaną tylko razem i nieodłącznie.

Oferty mają być zaopatrzone w wadyum 16.820 koron.

Bliższe warunki mogą być w biurze magistratu przeglądane.

8277 **Zarząd król. miasta.**

Kawiarnia Amerykańska
8113 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Akademia handlowa w Gracu.
Publicznie subwencyonowany przez państwo, zakład w randze czteroklasowych wyższych szkół średnich. Absolwenci jej mają pełne prawo jednorocznych ochotników, oraz prawo ubiegania się o pewne określone stanowisko, względnie urzędy.
Dnia 18 września br. rozpoczyna się 40-ty rok szkolny. Przyjęci będą absolwenci niższych szkół średnich, oraz szkół miejskich (ci z pewnemi zastrzeżeniami). Przyjęcie z innych równie postawionych kategoryj szkół zależnem jest od zezwolenia wysokiego ministerstwa. Zakład wprowadził owe daleko idące nowe reformy organizacyjne, które zapewniają wszystkim studentom opanowanie z łatwością tego wielkiego materyału naukowego, który w akademiach handlowych z powodu ich podwójnego kierunku (ogólne i fachowe wykształcenie) jest wykładany. W pierwszym roku szkolnym wykładowym jest tylko jeden język obcy.
Klasa przygotowawcza prowadzi się osobno dla kandydatów mniej ukwalifikowanych i dla uczniów, którzy nie władają dostatecznie językiem niemieckim.
Z zakładem połączony jest **jednoroczny kurs abituryentów** (początek 5 października) dla ukończonych uczni wyższych klas szkół średnich i zakładów naukowych na równi z niemi postawionych, którzy poświęcić się chcą przedsiębiorstwom kupieckim lub przemysłowym; lub dla tych, którzy jako ukończeni słuchacze wyższych zakładów naukowych (prawnicy) wiadomości swoje w czasie zechcą uzupełnić.
Osobno dla panów, osobno dla pań odbywają się również wolne **półroczne kursa** na których przyjęcie nie jest zależnem od żadnych studyów poprzednich (początek 17 września i 15 lutego). Prospekty rozsyła i bliższych wiadomości udziela, także i w sprawie umieszczenia uczni **Kancelarya dyrekcyjna w Gracu, Kaiserfeldgasse 25.** 8284 Dyrektor: **J. Berger.**

Giovanni Zuliani i Syn
Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów cementowych
Lwów, ul. św. Piotra 21 — telefon nr. 658.
Filie: STANISŁAWÓW ul. Zarwańska 18. KRAKÓW Zwierzyniec 14. CZERNIOWCE Bahnhofstrasse 28.
wykonuje: posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.
Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny fabryki płyt i posadzek xylolitowych **Zbornil Miksch et Co.** we Wiedniu. Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo, trwale po cenach umiarkowanych. 8180

Spa. Sławne kuracyjne kąpiele **z sezonem letnim i zimowem** **Spa.**
Spa Spa Spa
w pobliżu niem. granicy, linia Kolonii, Brukseli, Paryża. Osłonięte górami. Żelaziste źródła. Kuracya kąpielowa i picie wody, są nadzwyczaj skuteczne dla bezkrwistych i chorych na błednicę.
Kasyno w Spa otwarte jest przez cały rok.
Rozrywki te same co w Monte Carlo.
wydaje rocznie na teatra sporty i festyny przeszło **milion** koncerta, sztuki, wyścigi wszelkiego rodzaju.
8269 Prospektów proszę zażądać od „Sekretaryatu kasyna" w Spa (Belgia).

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
4% **listy hipoteczne koronowe**
4½% **listy hipoteczne**
5% **listy hipoteczne premiowane**
4% **listy Tow. kredyt. ziemskiego**
4½% **listy Banku krajowego**
4% **listy Banku krajowego**
5% **obligacye komunalne Banku krajowego**
4% **pożyczkę krajową**
4% **galic. obligacye propinacyjne**
i wszelkie renty państwowe.
Nadto polecamy
Akcye galic. Towarz. elektrycznego.
Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Wzory anonsów
dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse,** Wiedeń I, Seilerstätte 2.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z — Na dworzec główny	POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	Ze Lwowa do — Z dworca głównego
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia. Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła. Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	8·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 18|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy	—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)	—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	7·45	Janowa	—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza	—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi. Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala	—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)	—	9·15	Janowa
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa	—	9·50	Bełzca, Sokala. Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező	—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia	—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·23	Janowa	—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka	1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego Grzymałowa
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.	—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)	2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia	2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec	—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	3·15	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	3·26	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
			—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)	—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza	—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)	—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy	—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)	—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)	—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wl.)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka	—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)	—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego	—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia	—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
		Na dworzec „Podzamcze"	—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa			**Z dworca „Podzamcze"**
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.	—	10·57	Tarnopola, Potutor
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów	2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

:a i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.